Nr. 134. We Lwowie Sobota dnia 15. Maja 1897 r. **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Stan szkolnictwa ludowego w naszym kraju.

Lwów 14. maja.

(IV.) Kraj nasz czekają dalsze, obliczyć się dziś nie dające, wydatki na cele szkolnictwa ludowego, jeżeli wykonany zostanie uchwalony na ostatniej sesji sejmowej wniosek posła Soleskiego w sprawie programu organizacji szkół ludowych.

Wnioskodawca domagał się, jak wiadomo, polecenia wydziałowi krajowemu, by po zasięgnięciu opinji rady szkolnej krajowej, przedłożył opracowany plan systematycznej akcji, obliczonej na przeciąg czasu od 15 do 20 lat, w którym to okresie czasu ma być daną możność pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym.

Plan akcji tej ma obejmować: Wytworzenie odpowiedniej liczby nauczycieli wykwalifikowanych, aby uchylić coraz bardziej zwiększającą się liczbę szkół niezupełnych, a zarazem zastąpić nauczycieli bez wszelkiej kwalifikacji siłami ukwalifikowanemi, dalej obejmować ma ustalenie programu postępowania, aby corocznie wybudować pewną ilość szkół i zaopatrzyć je w siły nauczycielskie i w ten sposób w okresie powyżej przytoczonym, dać ludności, każdej wiejskiej i miejskiej gminie, możność korzystania z nauki szkolnej.

Wniosek p. Soleskiego wywołał w komisji szkolnej wyczerpującą dyskusję.

Komisja szkolna uznała za rzecz właściwą wysłuchać przedewszystkiem opinji reprezentantów rady szkolnej kraj., tudzież wydziału kraj., ażeby uzyskać informacje pod względem wykonalności myśli wnioskodawcy ze stanowiska fachowego, administracyjnego i finansowego. Wiceprezydent rady szk. kraj. dr. Bobrzyński oświadczył, że o ileby myśl wniosku p. Soleskiego dała podstawę do akcji sejmu, popierającej i przyspieszającej wykonanie planu, który rada szk. kraj. ze zgodą sejmu od r. 1891 przeprowadza, akcję taką wypadałoby uważać za nader pożądaną, że jednakże nie uprzedzając postanowień rady szk. kraj. ma sobie za obowiązek przedstawić komisji wątpliwości, jakie mu się na pierwszy rzut oka przedstawiają pod względem wykonalności programu na dłuższy okres czasu ułożonego. Te mianowicie czynniki, na których taki program koniecznie oprzeć wypadnie, w znacznej części nie zależą ani od woli rady szk. kraj., ani od woli sejmu, lub też z natury rzeczy są dosyć chwiejne.

I tak nie można zakładać szkół nowych, jeżeli się nie ma potrzebnej liczby nauczycieli. Przygotowanie tej liczby wymaga pomnożenia ilości seminarjów nauczycielskich. Rząd wprawdzie uznaje tę potrzebę i w zasadzie zajmuje stanowisko przychylne. Uzyskanie od rządu aprobaty dla wniosku konkretnego, obliczone pod tym względem na przyszłość najbliższą, może mieć dobre szanse. Lecz czy rząd zechciałby zobowiązać się na okres dłuższy i czy mógłby to uczynić ze względu na czynnik po za nim stojący, który budżet państwowy uchwala t. j. radę państwa, to jest rzeczą wątpliwą. W każdym razie trudno byłoby oprzeć w tej mierze program na czas dłuższy obliczony z taką pewnością, ażeby na nim budować można. Wchodzi tu także trudność następująca. Rząd, zanim postanowił założyć nowe seminarjum, wymagał od gminy, w której ono ma być założone, ażeby potrzebny na to budynek ze swoich funduszów wystawiła i rządowi oddała. Sejm zaś objawił życzenie, ażeby nowych seminarjów nie zakładano w miastach większych lecz w mniejszych. Te miasta są zazwyczaj uboższe i nie mają tylu funduszów własnych, ażeby budynek dla seminarjum wystawić mogły. Dlatego akcja zakładania seminarjów postępuje wolno i na dłuższy czas trudno ją z góry w plan ująć.

Drugim warunkiem zakładania szkół są budynki szkolne. Pod tym względem rada szkolna kraj. napotyka na trudność znaczną, wynikającą z finansowego położenia tych gmin, które budynków szkolnych potrzebują. Z wykazów, które rada szkolna krajowa od rad szkolnych okręgowych zażądała, okazało się, że dla szkół obecnie zorganizowanych bardzo naglącą jest budowa 428 budynków szkolnych w 67 powiatach. Potrzebna przypuszczalnie wysokość zasiłków z funduszu krajowego na ich wykonanie obliczoną została na 1,257.155 zł. W budżecie krajowym na rok 1897 zaś przeznaczoną jest na ten cel tylko kwota 40.000 zł. W tej mierze ułożenie programu na czas oznaczony krótszy czy dłuższy zależy li tylko od wysokości tej sumy, jaką sejm na zasiłki dla gmin w tym celu stale w budżet wstawiać zechce.

Dalej i tę trudność uwzględnić należy, jaką przedstawiają stosunki ludności i finansowe położenie tych gmin, które jeszcze szkół nie mają. Jest takich gmin 1241 z ludnością razem 598.115. Z pomiędzy nich gmin 2 liczy mieszkańców nad 2000, gmin 61 nad 1000, gmin 397 nad 500, gmin 212 nad 400, gmin 244 nad 300, gmin 197 nad 200, gmin 116 nad 100, gmin 12 niżej 100 mieszkańców. W gminach wyżej 500 mieszkańców, środki finansowe byłyby jeszcze dostateczne. Lecz reszta gmin w liczbie 569 o liczbie mieszkańców niżej 500 nie ma środków finansowych takich, ażeby można myśleć o zakładaniu w każdej z tych gmin osobnej szkoły, dla tak niewielkiej liczby uczniów. Tymczasem z doświadczenia wiadomo, że szkoła, założona dla kilku gmin wspólnie, a więc nie będąca szkołą jednej gminy, zazwyczaj nie doznaje od żadnej gminy tej opieki, jaka jest potrzebną, ażeby się w sposób odpowiedni rozwijała. Wynika z tąd, że urządzenie nauki szkolnej w 569 gminach będzie ostatecznie stanowiło bardzo znaczną trudność.

W końcu podniósł p. wiceprezydent, że ułożenie programu na długie lata musiałoby się także liczyć z wielkim wzrostem ludności, który co rok około 2% wynosi i na frekwencję i organizację szkół po kilku latach niepospolicie wpływa.

Żydzi a Rzym starożytny.

(*„Mosey żydowskie"* — *A. Szmakowa*).

I. Wśród dróg z wieków starożytnych do średnich spotykamy tę wspaniałą epokę, w której, według słów Sallustjusza, orzeł kapitoliński panował nad światem, rozdzielając berła i purpury. Zagłębiając się w historję Rzymu, mimo woli przyznać, iż jeżeli Francja jest gruntem, na którym kultywują się różnorodne teorje polityczne w łonie jednego i tego samego narodu, to Rzym jest przykładem zjawiska wręcz przeciwnego, a mianowicie podporządkowywania rozlicznych narodowości pod jeden system państwowy. Rezultaty gospodarki żydowskiej we Francji znamy dobrze, interesującem więc będzie porównanie z nimi losów Izraela w Rzymie.

Po zaniku okrutnego państwa babilońsko-asyryjskiego i po zniszczeniu Tyru przez Aleksandra Macedońskiego, a Kartaginy przez Scipiona Afrykańskiego — Judea była dla Rzymian jednym uosobieniem rasy semickiej. Królestwo Partów, w którem żydzi grali wybitną rolę, mogło przekonać Rzym, że z żydami raz nareszcie skończyć należy. U Partów synowie Judy „wznieśli się" do operetki w rozmaitych brzydkich czynach. Dwaj bracia — żydzi Anileusz i Asineusz, — czeladnicy tkaccy, zbierają szajkę rozbójników, biją na głowę wojsko króla Party i zmuszają go do rozpoczęcia układów. Powołani na dwór, zyskują zaufanie i przez lat 15 uciskają Mezopotamję z rzadkiem nawet u żydów okrucieństwem.

Tutaj należy zauważyć jedno: niedawno przez Francuzów zawojowana Dahomea, znaną była starożytnym pod nazwą *Juda*, a jej mieszkańcy zwali się *Judaici*; uważano ich jako resztki dziesięciu pokoleń Izraela. Tutaj, jeszcze za naszej pamięci, składano ofiary w ludziach w ten sam sposób, jak kapłani Baala na wyżynach Palestyny... Fetysze Behanzina z jego amazonkami zbliżeni są niewątpliwie do kultu Molocha — te same orgje rozpusty i te same krwawe hekatomby. Jest rzeczą bardzo możliwą, iż Dahomejczycy są pochodzenia żydowskiego, a twierdzi to tak słynny geograf, jakim jest Elizeusz Réclus.

Niewątpliwie, że Rzym był bardzo tolerancki wobec żydów. Zbrodnie, jakich się dopuszczały dzieci Judy w czasie zaburzeń, wywoływały coprawda represję, ale potem życie ich szło znowu swoim trybem. Władza rzymska za długo pozostawiła żydom ich gminny samorząd i własnych królów. Szacunek Rzymu dla ich religji sięgał tak daleko, iż pozwalano im zabijać każdego innowiercę, który wszedł do świątyni jerozolimskiej, a wojska rzymskie, wchodząc do Jerozolimy, okryły orły swoje pokrowcami, aby nie budzić dzikiego fanatyzmu wśród żydów. Imperator Augustus był przychylnym Herodowi I., założycielowi nowej dynastji żydowskiej; żona Nerona, Poppea, była nabożną, powiada Józef Flawjusz, to znaczy judofilską; Aleksander Sewerus szczycił się mianem archisynagoga; Klaudjusz otaczał opieką Heroda Agryppę; Heliogabal był obrzezany; najulubieńszym towarzyszem zabaw Karakali był żyd czystej krwi; rzymski gubernator Judei, Tyberjusz Aleksander, mianujący się poganinem, był zawziętym żydem i nie zapomniał zrabowanem złotem i srebrem pokryć wrót świątyni jerozolimskiej; Juljan-apostata chciał odnowić samą świątynię itd. itd.

Mimo to Antoninus Pius jest *jedynym* cezarem, któremu roczniki synagogi oddają cześć. Podczas jednak, gdy Rzym sławił w tym następcy Hadrjana zalety Tytusa i sprawiedliwość Numy, żydzi sławili Antonina wyłącznie za jego prześladowanie chrześcjan i za to, że rzekomo był obrzezany. Przypisują mu nawet to, iż żywy brał udział w redakcji pierwszej części talmudu, Miszny.

Nie spotykając na swej drodze żadnych ograniczeń, żydzi naturalnie rozpanoszyli się w Rzymie na dobre. Częścią w charakterze bankierów lub ajentów stanu rycerskiego, częścią w charakterze posiadaczy tajemnic chaldejskich, magów lub czarnoksiężników, częścią jako faktorzy, nakoniec jako politycy, „kierujący" wyborami i głosowaniem, żydzi posiadali ogromny wpływ na arystokrację rzymską i silnych świata tego w ogóle.

Obok tego rozruchy w samem forum rzymskiem i powstania niewolników na Sycylji i w Italji, wywoływane często przez tychże samych żydów, przekonują, że nie obce im są i niższe klasy narodu. Manewrowanie liberalnemi i anarchistycznemi ideami przynosiło i wtedy żydom już korzyści, tak samo jak dostawy dla wojska, rozpajanie ludu w szynkach, lichwa i rozpusta publiczna.

Z drugiej strony nieustanne rozboje w Palestynie i zorganizowane szajki tajnych morderców, jakiemi rozporządzali rabbi Ben-Akiba lub krwi chciwy samozwańczy mesjasz Bar-Kochba przepełniały powoli czarę cierpliwości rzymskiej.

Ustawiczne rewolucje w Jerozolimie, wstrząsające podstawami państwa i wywołujące niekiedy wytężenie lepszych ich sił, dostatecznie usprawiedliwiają rozkaz do armji, wydany przez Tytusa. Czyż to dziwne, że po wzięciu Jerozolimy ten wielki dowódzca, aczkolwiek oczarowany wdziękami żydówki Bereniki, oddał armji swojej cześć należną, mówiąc: *„Zwyciężyliście najniespokojniejszy, najwięcej buntowniczy i najchytrzejszy naród!"* ?

Z prowincji.

Rzeszów 13. maja. *(Awantura w radzie miejskiej.)* Otrzymujemy następujące pismo: W dzisiejszym *Dzienniku* wyczytałem w kronice ku mojemu największemu zdziwieniu wiadomość z Rzeszowa, iż na posiedzeniu rady miejskiej radca miejski p. Holzer tak się rzekomo zapomniał, że miał mnie wypoliczkować. Wiadomość ta jest wręcz nieprawdziwą. Przeciwnie! Przyjaciele p. Ludwika Holzera, pp. inżynier powiatowy. Sumper i adwokat dr. Reich obwinili właśnie mnie przed radą, że to ja miałem p. Ludwika Holzera czynnie znieważyć. Sprawa ta oddaną została do zbadania osobnej komisji, wysadzonej z łona rady miejskiej, należy przeto wyczekiwać wyników jej dochodzeń, których w swoim czasie nie omieszkam podać do publicznej wiadomości. *Dr. Wilhelm Hochfeld* adwokat krajowy i członek rady miasta Rzeszowa.

Powyższy list umieszczamy, ponieważ dr. Hochfeld powołał się na § 19. ustawy prasowej, w sprawie tej atoli otrzymaliśmy jeszcze drugi list, który wyjaśnia całą sprawę i obala twierdzenia dra Hochfelda. List ten brzmi:

Po przeczytaniu krótkiej wzmianki o zajściu w Rzeszowie i przedstawieniu tamże dwuznacznie całego zajścia, nie mogę się powstrzymać, by nie dać wyjaśnienia celem lepszego rozpoznania całego wypadku.

Dnia 10. b. m. odbywało się posiedzenie rady miejskiej w Rzeszowie i na porządku dziennym był rekurs „żydowski" przeciw rozporządzeniu już wykonanemu: przeniesienia straganów z rynku. Ponieważ żydom nie podobało się wyrzucenie ich współwyznawców wraz ze straganami z miejsca popłatnego, przeto postanowili bądź co bądź to rozporządzenie zwalić. Partja chrześcjańska, dowiedziawszy się o rekursie żydów, wniosła równocześnie prośbę do rady, aby uchwała raz upełnomocniona nie była obaloną i by rada rekurs odrzuciła. Gdy w dniu 10. bm. na posiedzeniu przyszło to na porządek dzienny pod obrady i gdy odczytano prośbę chrześcjan dr. Hochfeld (żyd zagorzały i socjalista) raczył zapytać „czy można wiedzieć, kto tę prośbę podpisał?" Ponieważ ta prośba była podpisana przez wielu obywateli i mieszczan poważnych, przeto po odczytaniu podpisów na żądanie dra Hochfelda tenże zapytał: „Co to tych panów obchodzi, czy oni mają kamienice w rynku, czy co? — A zresztą, jak im o to chodzi, to niechaj sobie wezmą stragany i także zasiędą za nimi w rynku!" Ta arogancja żydowska tak oburzyła p. Ludwika Holzera chrześcjanina-katolika, że zwrócił uwagę dra Hochfelda, żeby się nie zapominał, że „tem obraża chrześcjan obywateli poważnych starszych i że nie godzien dr. Hochfeld żadnemu z nich rzemyka u buta rozwiązać." Na to dr. Hochfeld ubliżająco odpowiedział p. Holzerowi, za co ten zrobił sobie satysfakcję, dając potężnego policzka drowi Hochfeldowi. Jakoby p. Holzer był żydem i jakoby to w Rzeszowie ogromne wzburzenie sprawiło, to nie prawda, chyba między żydami i to nie wieloma, bo dr. Hochfeld jest wogóle nielubianym i po tym wypadku zapewne Rzeszów opuści. Prośba chrześcjan przeszła i straganów w rynku nie będzie!

Wadowice 10. maja. *(Poseł ludowy przed kratkami).* Jak dalece trudne i najniewinniej na rozliczne przykrości narażone jest stanowisko urzędnika politycznego, a zwłaszcza stojącego na czele powiatu, posłużyć może jako przykład starosta w Myślenicach Karol Fetter. Człowiek w ogóle usposobienia łagodnego, przystępny i dla ludu wielce życzliwy, doznał właśnie od stronnictwa, mieniącego się ludowem, czarnej niewdzięczności. Sprawa datuje się od wyboru posłem do sejmu Andrzeja Średniawskiego. Ten to poseł wniósł wkrótce po wyborach, a więc pod koniec roku 1895 zażalenie na starostwo w Myślenicach za rzekome nadużycia popełnione przez to starostwo, a w szczególności przez samego starostę tak przy wyborach, jakoteż i później.

P. Średniawski chciał sobie w ten sposób tanim kosztem zyskać u swoich zwolenników wziętość i okazać rzekomo swą cywilną odwagę, ze szkodą jednak dla starosty i z pogwałceniem prawdy.

Ponieważ zarzuty te były wymysłem Średniawskiego niczem nieusprawiedliwionym, a w wysokim stopniu ubliżającym tak starostwu, jak i samej osobie starosty, przeto Średniawski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za tak nieprawdziwe i czci ubliżające oszczerstwa czynione bezstronnemu urzędnikowi państwowemu.

Na żądanie Średniawskiego wyznaczono do przeprowadzenia sprawy sąd miejski del. I. instancji w Wadowicach. Rozprawę prowadził radca sądowy Schätzel, przesłuchano licznych świadków; rozprawę odraczano po trzykroć, aż dopiero w dniu 26go listopada 1896 r. zapadł wyrok, uwalniający Średniawskiego.

W ciągu tego procesu i po nim, szarpano ciągle dobrą sławę starosty Fettera, pp. Średniawski i Bojko występowali w sejmie z napaściami na postępowanie starosty, zaś Wójcik i Średniawski na wiecach ludowych a oprócz tego pisano też po gazetach; poseł Lewakowski zarzucał rządowi, że taki starosta jeszcze dalej urzęduje, słowem dobre imię starosty Fettera poniewierano, jak gdyby jakiego warchoła i krzywdziciela ludu.

Przedwczesny tryumf rozgłaszano wraz z kłamliwemi wieściami o staroście, o jego przeniesieniu itp. Tymczasem na wniesione odwołanie się przez starostę, poseł ludowy Andrzej Średniawski stanął znowu przed kratkami sądowemi, a trybunał apelacyjny pod przewodnictwem radcy sądu Sawickiego i wotantów radcy Misky'ego, sędziego Krywulta i sekretarza Gutkowskiego, tudzież przy udziale prokuratora państwa Sułkowskiego wydał w dniu 5. maja b. r. w Wadowicach ostateczny i prawomocny wyrok, skazujący Andrzeja Średniawskiego na d w a d z i e ś c i a d n i a r e s z t u, — które w uwzględnieniu okoliczności łagodzących, że on jeszcze karanym nie był, z a m i e n i o n o mu n a s t o zł. g r z y w n y i na ponoszenie k o s z t ó w s ą d o w y c h, w y n o s z ą c y c h o k o ł o 300 zł.

W motywach wyroku przytoczono, że Średniawski ze wszystkich b e z w y j ą t k u (kilkunastu) zarzutów czynionych staroście, ani jednego nie udowodnił.

Tak więc ostatecznie otrzymał starosta Fetter sądową satysfakcję. Ale kto mu wynagrodzi, że przez około dwa lata stawiano go najniesłuszniej pod pręgierzem opinji publicznej jako rzekomego krzywdziciela ludu, tego właśnie, który dla dobra ludu tyle dobrego tak w urzędzie, jak i po za urzędem świadczy.

Wadowice 12. maja. *(Zlot „Sokołów" w Wadowicach.)* Od czasu podziału naszych towarzystw gimnastycznych „Sokół" na okręgi i uchwały delegatów na III. zjeździe sokolstwa polskiego odbędzie się w Wadowicach I. zlot „Sokołów" okręgu krakowskiego w dniach 6. i 7. czerwca r. b. Wadowice robią przygotowania, aby zjazd ten wypadł

---

(17)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Kobiety tymczasem krzątały się około swej roboty. Pani Urszula wydawała dyspozycje posługaczce, co się tyczyło zrobienia w mieszkaniu porządku, zaś Blanszetta rada nie rada, musiała także wziąwszy sitowianą kobiałkę, pójść na skromne kupno codzienne na targ.

Pani Urszula długo kręciła się po pokoju, jakby jej czegoś brakowało. Czekała, czy Julka nie wyjdzie i nie poprosi o co, ale ta się jakoś nie spieszyła. Słychać nawet nie było, czy się co tam porusza. Za wiele było tego pani Urszuli; to też namyśliwszy się chwilkę, ujęła za klamkę od drzwi i uchyliwszy je cicho, słodziutkim głosikiem spytała: czy Julce czego nie potrzeba.

— Dziękuję pani — odezwała się cicho dziewczyna, obracając się do ściany.

Pani Urszula aż się przestraszyła, zobaczywszy lice pięknej wczoraj Julki. Twarz dziewczyny była blada jak płótno, a na tem tle odbijały bardziej jeszcze sińce i obrzękłe usta skaleczone.

Jakkolwiek Urszula w gruncie swego serca była przekonaną o słusznym wymiarze kary na osobie Julki, jednak wzruszyło jej się ono na widok tego, co zobaczyła.

— A bój się panna Julcia Boga! — jak panna wygląda — zawołała.

Julce strumień łez zrosił policzki i potrzeba było ją długo i mocno uspokajać, zanim przyszła do siebie. Płakał i stary Grzegorz nad niedolą dziecięcia swego. Łez tych niktby mu dziś nie zabronił, bo nie było w domu srogiej Katarzyny. Rozpłakała się i pani Urszula, może istotnie ze współczucia, a może tylko dla formy, której wielką zwolenniczką była nabożna osoba.

Nadeszła była i Blanszetla z miasta i ośmielona bytnością Urszuli w pokoju, nie wahała się wejść do środka, aby również przypatrzeć się Julce i pocieszyć ją, jak umiała.

Nareszcie połączonym siłom wymowy udało się niewiastom wytłómaczyć Julce, że wszystko złe minie i będzie jeszcze dobrze. Obie pospieszyły z radą i pomocą zatarcia śladów pobicia i pokazało się przy tej sposobności, że umiejętność lekarska tak Urszuli jak i Blanszetty w tym kierunku była bardzo bogatą. Pierwsza w latach swego małżeńskiego pożycia, druga również w lata trwającym stosunku miłosnym z Zygmuntem, a podobno nawet i przedtem, zmuszone były nieraz usuwać namacalne wybuchy miłośne swych adonisów. Dzięki więc tym usiłowaniom, na twarzyczce Julki znalazł się opatrunek, który miał doprowadzić do dawnego pięknego stanu jej pobite i podrapane oblicze. O rany serdeczne, jakie Julce zadano, nikt nie pytał; wiedziała ona sama, że tych nie zagoi żaden plaster ani maść, ale milczała. Tak jej teraz było obojętne, co z nią zrobią i co się z nią stanie, że nie oponowałaby, gdyby ją żywcem do grobu zagrzebano. Od matki, która jej dobrego słowa nie dała, gdy była czystą i niewinną, nie mogła i tak niczego gorszego się spodziewać. Ojciec prócz łez i współczucia nic jej ofiarować nie mógł, bo i sam nic nie miał. Krewni i znajomi, gdyby byli jacy, wyparliby się ją, a może i nie wyparli, ale nie omieszkaliby z pewnością wyrzucać jej przy każdej sposobności jej błędu. Czyż mogłoby jej być jeszcze gorzej, niż teraz?

Rozważała to sobie dzisiejszej nocy i rezultatem tych rozmyślań był ten stan serca, w jakim się teraz znajdowała. Nie miała czasu wśród tego zauważyć zmiany, zaszłej dla niej w obejściu się z nią Zosi. Zrazu uważała to za coś, co jest całkiem naturalne, że Zosia się nią zajęła, ale nie zastanawiając się jeszcze nad tem, nie wiedziała, że w Zosi zaszła przez jedną noc wielka przemiana, i że ta obojętna dla niej aż dotąd dziewczyna, zapałała ku niej szczerą i niekłamaną miłością siostrzaną. Nie zauważała jeszcze tej gwiazdy, wschodzącej na horyzoncie jej życia, i dlatego opanowała ją taka ciemność dokoła bez wyjścia. Nie wiedziała również nic o odjeździe matki i zdziwiła się wielce, gdy ją Urszula zapytała, czy nie wie, gdzie matka pojechała, bo że pojechała, co do tego pani Urszula nie miała najmniejszej wątpliwości.

Na to zapytanie w jednej chwili przemknęła przez głowę Julki myśl, raczej sercem wywołana, niż domysłem, że matka musiała do Wasyla pojechać. Równocześnie z tą myślą oblał jej bladą twarzyczkę szkarłatny rumieniec wstydu, czy radości? — nie wiedziała tego sama.

Jeżeli tam pojechała — Julka była pewną, że tak — to po co i dlaczego? Czy aby mu rzucić w oczy jego postępek, czy też aby go do niej przywieźć i zmusić do ożenienia się. Na myśl o pierwszem, dreszcz ją przebiegł. Znała gwałtowność matki i spodziewała się wszystkiego najgorszego. Kochała przecież Wasyla, kochała go gorąco, całą potęgą pierwszego uczucia, które się nigdy i z niczem nie liczy i każdy cios w niego ugodzony, byłby się w niej odbił w dwójnasób boleśnie. Nie pomyślała wtedy o tem, że i matce między obcymi i prostymi ludźmi w razie wywołanej awantury, groziłoby również poważne niebezpieczeństwo. Ale ona myślała tylko o Wasylu.

Co do drugiej ewentualności, zmuszenia Wasyla do naprawienia błędu przez małżeństwo, wydało się jej to czemś tak hańbiącem, że równającem się niemal z tem, co ją czekało niedługo. Wszak ona mu się oddała cała, bez przymuszeń, niebaczna na skutki, a zdawało jej się, że przymus byłby grobem jej miłości, i może znienawidziłaby tego, dla którego nie siebie, ale życie byłaby oddała. Nie wiedziała biedna, że jej uczucie przefrymarczą na brzęczącą monetę, i że miłość ta bezgraniczna przemieni się w kupkę nędznych banknotów. Takiego rozwiązania sprawy całej nie spodziewała się Julka nigdy, ani nigdy by o czemś podobnem nie pomyślała.

Pomięszanie nagle Julki, wywołane całkiem naturalnem zapytaniem Urszuli, nie uszło uwagi obu kobiet, nie znając jednak właściwej jego przyczyny, sądziły, że Julce się nagle słabo zrobiło i przytomna Blanszetta bryznęła na nią parę kropel wody ze szklanki.

Zimna woda znakomicie ostudza wszystkie zapały, zepchnęła więc i Julkę do nagiej rzeczywistości i przypomniała jej, że winna odpowiedzieć na zapytanie do niej skierowane.

Cóż jednak mogła powiedzieć, gdy o niczem sama nie wiedziała. Ruszyła tylko ramionami na znak, że nie wie.

Pani Urszula była niepocieszona. Mieszkać pod jednym dachem z Katarzyną i nie wiedzieć o jej zamysłach, wydawało się pani Urszuli czemś tak nieprawdopodobnem, że w duchu postanowiła sobie odmówić nowennę do św. Antoniego, patrona zaginionych rzeczy, a może on ją oświeci, gdzie się mogła Sitecka zapodzieć. Niezależnie od tego obiecywała siarczystą burę Henrykowi, niepoprawnemu rozpustnikowi, który wyjechał towarzyszyć Katarzynie, jak jej to oznajmiła po powrocie z miasta Zosia. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że był wtajemniczony w plany Siteckiej — i dla czegoż on właśnie zasługiwał na to bezwzględne zaufanie? Pani Urszula znalazła odpowiedź w tem, że był młody i łatwy do wzięcia, a pani Katarzyna zawsze młodych lubiła.

Zosia powróciwszy z miasta, zakrzątnęła się koło obiadu, czule przy wolnych chwilach pielęgnowała Julkę, zmieniając jej okłady i jakby chcąc wynagrodzić tyloletnie zapomnienie, przyszykowała obiad, jakiego stary Grzegorz od niepamiętnych czasów nie widział przed swemi ustami. Pod wpływem dobrego obiadu rozruszał się stary, poweselał, jakby mu lat kilkanaście ubyło, a widząc jak nieuczynna i niedobra wczoraj jeszcze Zosia krząta się i zabiega, zapomniał nawet na chwilę, że miał wątpliwość co do jej ojcowstwa i ująwszy ją za rękę, pocałował w czoło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ak najświetniej. Program jest następujący: Dnia 5. czerwca r. b. wieczornym pociągiem przyjazd drużyn sokolich, rozprowadzenie po kwaterach przez druhów „Sokołów“ i straż ogniową ochotniczą. Dnia 6. czerwca r. b. o godzinie 7. rano próba ćwiczeń na boisku w prześlicznem miejscu wybranem, bo stąd doliną Skawy zabawią oko prześliczne widoki górskie, a do tych zaliczyć należy i widok Babiej góry, na tle innych gór majestatycznie występującej. O godzinie 8. msza święta w tutejszym kościele. Następnie zwiedzanie miasta. Po południu o godzinie 3. zebranie na boisku, a o godzinie 4. w niedzielę i poniedziałek ćwiczenia publiczne „Sokołów“. Ćwiczenia te, to prawdziwa niespodzianka, a jak w rzeczy biegli się wyrażają, obrazy wykonane są o wiele piękniejsze, aniżeli poprzednie nasze i czeskie, a będą to ćwiczenia wolne, laskami i maczugami. „Sokół“ krakowski, jak zwykle, tak i tutaj poza ogólnemi ćwiczeniami, wykona jednego dnia piramidy na koniach, a drugiego ćwiczenia szkoły jazdy konnej. Wieczorem w niedzielę festyn ogrodowy w połączeniu z loterją fantową, jako zabawa ludowa. Będzie to pierwszy festyn ogrodowy w Wadowicach, bo dotąd tego rodzaju zabawy nie były jeszcze u nas znane, a życzyćby należało miastu urządzania takich zabaw. Loterja fantowa dobrze się zapowiada. Panie nasze i z okolicy bardzo gorąco zajmują się urządzeniem tej zabawy, a dary napływają już, a są to dary i kosztowne i ładne i stanowić będą godną pamiątkę tego zlotu, a zarazem zachętę do dalszej działalności w rozwoju towarzystw gimnastycznych, które szczególnie na prowincji są ogniskiem życia towarzyskiego. W poniedziałek o godzinie 9. rano wyruszą umundurowani członkowie w uroczystym pochodzie z boiska przez najpiękniejszą ulicę od dwóch lat dopiero uregulowaną i na Rynku złożą hołd miastu, którego reprezentacja zawsze jest dbałą o dobro i rozwój miasta, a daleka od małomiejskiej zaściankowości umie w poważnych chwilach stanąć na wysokości swego zadania. Poranek uroczysty zapowiada się dobrze. Wieczorem przedstawienie uroczyste, a następnie zebranie towarzyskie w górnych salach gmachu „Sokoła“. Komisja kwaterunkowa rozporządza kwaterami i zbiorowymi i osobnymi, a ochoczość i chęć, z jakiemi tutejsi obywatele występują w udzielaniu swych prywatnych mieszkań napawa radością serce każdego „Sokoła“, bo widać w tem uznanie działalności tych tak sympatycznych towarzystw gimnastycznych. Nie zapomniano także i o części gastronomicznej nad czem pracuje osobna komisja.

Sam zlot zapowiada się świetnie. Kraków dostarczy 150 ćwiczących „Sokołów“ niemniej licznie reprezentowane będą gniazda okręgowe.

Tyśmienica 12. maja. *(Obchód 3. maja).* I w naszym zakątku nie zapomniano o obchodzie rocznicy konstytucji 3. maja. Grono tutejszych obywateli pod przewodnictwem burmistrza p. Sz. zajęło się urządzeniem tego obchodu, w którego program oprócz nabożeństwa błagalnego wchodził także odpowiedni wieczorek muzyczno-wokalny.

W kościele OO. Dominikanów celebrował mszę św. ks. przeor Wreśniak, a podczas mszy nasi amatorowie odśpiewali kilka pieśni kościelnych. Do licznie zgromadzonej publiczności przemówił w krótkich, lecz pięknych słowach ks. Skołuba, wyjaśniając cel i znaczenie obchodu. W czasie nabożeństwa urządzoną została przez panią Sz. składka na rzecz weteranów wojsk polskich, która przyniosła 15 zł. 94 ct.

Następnie odbyło się nabożeństwo błagalne w tutejszej synagodze, gdzie po odśpiewaniu odpowiednich modlitw przemówił w języku polskim kierownik tutejszej szkoły fundacji br. Hirsza p. Bl., przedstawiając zgromadzonym, za co izraelici na ziemi polskiej mieszkający, mają Bogu dziękować i o co Go prosić, podnosząc tę okoliczność, iż tu w pierwszym rzędzie żydów darzono szczególną tolerancją, której w innych krajach nie doznawali.

Wieczorem tego dnia odbył się w sali tutejszego kasyna wieczorek poprzedzony wstępnem słowem wygłoszonem przez prezesa p. Sz., a przedstawiającem historję konstytucji. Poczem nastąpiły produkcje fortepianowe na 2 i 4 ręce (pny. Szank. i Szel.), wokalne (pni Ma. i Blum.) i deklamacje (pna Ch. i p. Me.).

Po tych produkcjach odegrano Urbańskiego „Na poddaszu“ (pny Ch. i He. i pp. Ma. i Me.), a na zakończenie staraniem p. Mo. przedstawiono obraz z żywych osób: Grottgera „Kuźnia“.

Wykonanie całego programu było bez wszelkiego zarzutu, a nawet, jak na nasze małe miasteczko bardzo dobre, czego najlepszym dowodem były liczne oklaski, którymi darzyła amatorów dość licznie zgromadzona publiczność.

Dochód czysty z tego wieczorku w kwocie 26 zł. 7 ct. ofiarowano na rzecz ubogiej dziatwy tutejszej szkoły, której niestety w naszem mieście jest bardzo wiele.

Tak upłynął dla nas ten dzień, pozostawiając po sobie miłe wspomnienie i nadzieję lepszej przyszłości.

X. y.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15. maja.

O godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej wspólne posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych z Tow. filologicznem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu przedstawienie świetlanych obrazów pt. „Wielka fata morgana;“ wieczorem pierwsze przedstawienie artystów nadwornego teatru w Wiedniu. „Natan mędrzec“ akt III. z tragedji Lessinga, „Intryga i miłość“ akt II., III. i V. z tragedji Schillera i „Zbójcy“ akt V. z tragedji Schillera.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński i p. Władysław Łoziński wyjechali wczoraj na posiedzenie publiczne Akademji umiejętności. — Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (15.): Zofji i 3 córek. — Wschód słońca o godz. 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 27.

Mianowania. Prymarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie został mianowany dr. Antoni Krokiewicz ze Lwowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała Eugenjusza Załuskiego praktykantem pocztowym w Złoczowie, a Juljana Smiszka praktykantem pocztowym we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Krajewskiego z Gródka do Zbaraża i Szulima Stromwassera ze Zbaraża do Brodów.

Odznaczenia. Na międzynarodowej wystawie sztuki w Dreznie otrzymał p. Juljan Fałat, dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, złoty medal.

Cesarz nadał Euzebjuszowi Mandyczewskiemu, archiwarjuszowi Tow. przyjaciół muzyki w Wiedniu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w gminie Hleszczawa, w powiecie trembowelskim, zapomogi w kwocie 500 zł.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji imienia Jakóba Kulczyckiego w kwocie rocznych 180 zł. Tymoteuszowi Kulczyckiemu, uczniowi V. klasy sześcio-klasowej szkoły ludowej w Samborze, krewnemu fundatora, począwszy od roku szkolnego 1896/7.

Wyrzutek Słowiańszczyzny. „Nie kocham Rusinów. Tak mało pośród nich znalazłem prawdziwych charakterów, a tak dużo małostkowości, ciasnego sobkowstwa, dwulicowości i pychy, że zaiste nie wiem, za co bym miał ich kochać. Rozumie się, znam parę wyjątków, lecz te wyjątki tylko stwierdzają ogólny wniosek. Nawet Rusi naszej nie kocham. Co w niej mam kochać? By ją kochać jako pojęcie geograficzne, na to zbyt wielkim jestem wrogiem czczych frazesów, zbyt dużo widziałem świata, bym miał utrzymywać, że nigdzie nie ma tak ładnej przyrody, jak na Rusi. By kochać jej dzieje, na to zbyt dobrze je znam, zbyt gorąco kocham ideały ogólno ludzkie: sprawiedliwości, braterstwa i wolności, bym nie miał czuć, jak mało w dziejach Rusi przykładów prawdziwego ducha obywatelskiego, prawdziwego poświęcenia, prawdziwej miłości. Czy może mam kochać Ruś jako rasę — tę rasę ociężałą, niesforną, sentymentalną, pozbawioną hartu i siły woli, tak mało zdolną do życia politycznego na własnem śmieciu, a tak płodną w perekińczyków najrozmaitszego gatunku? Czy może mam kochać świetną przyszłość tej Rusi, której nie znam, dla której świetności żadnych nie widzę podwalin?“

Gdyby słowa powyższe wyszły były z pod pióra Polaka, niezawodnie rzuciłyby się gazety ruskie z zajadłością na swoich „ciemięzców“ i „prześladowców“ — na szczęście jednak tak nie jest. Autorem zacytowanego przez nas ustępu, będącego przedmową do wydanej świeżo książki „Obrazki galicyjskie“, jest Rusin radykalny Iwan Franko, ta sama karykatura człowiecza, która poważyła się wedrzeć z zabłoconą duszą do przybytku najwznioślejszej poezji polskiej. W pięknym artykule daje France odpowiedź *Diło*. Jakaż to gruba natura — powiada ono — kochać tylko *tam*, gdzie jest *za co!* Naród jest wielką rodziną; otóż kochamy Ruś, jak kochamy swoją rodzinę i to całą, nie jednego lub drugiego jej członka, jak kochamy ojca i matkę, braci i siostry, nie pytając *za co* i *co* w niej kochamy, bez względu na to, czy są zdrowi czy chorzy, piękni czy brzydcy, rozumni czy nieoświeceni; co więcej, czasami słabszego brata kochamy goręcej, bo on więcej potrzebuje tej miłości.

Ale gruba i niesłowiańska natura Franki nie zrozumie tych serdecznych wynurzeń. Przed kilku dniami rzucił się ten dziwny i wstrętny człowiek na pamięć Adama Mickiewicza i za to nazwaliśmy go bastardem Słowiańszczyzny. Oto nowy, a jak wymowny dowód! Franko pluje w twarz swojemu własnemu narodowi, znęca się nad nim i powiada, że jego „patrjotyzm to ciężkie jarzmo, za które przeklina los“. Domyślamy się zagadki tego miotania się Franki. Leży ona w rasowem pochodzeniu, które jak świadczy jego fizjognomja — ów nie dający się zmazać dokument — nie jest absolutnie słowiańskiem. Cóż dziwnego, że cięży mu pobyt wśród nas? Obca natura odzywa się z elementarną siłą!

Zjazd łowiecki odbędzie się we Lwowie podczas tegorocznych wyścigów konnych w czerwcu. Będzie to pierwszy w Polsce zjazd drużyny łowieckiej, a myśl do niego rzucił wiceprezes gal. Stow. łowieckiego, poseł Czarkowski-Golejewski.

Prąd czasu. Jeden z przedsiębiorców, budujących dom przy ul. Akademickiej, uwzględniając wygodę przyszłych swoich lokatorów-cyklistów, przeznacza osobny lokal w parterze na skład bicykli, które teraz muszą być windowane z trudem nieraz na III. piętro. Jestto charakterystyczny symptomat wzrostu sportu kolarskiego we Lwowie.

Poświęcenie kaplicy. Ks. arcybiskup Issakowicz, wyjeżdża dziś rano pociągiem osobowym wraz z kapelanem swoim, ks. Manugiewiczem, na Bukowinę, w celu dokonania poświęcenia ormjańsko-katolickiej kaplicy, wybudowanej i przeznaczonej dla użytku publicznego w Karapczyjowie przez właścicieli tegoż pp. Romanów Krzysztofowiczów.

W interesie ulicy Sykstuskiej. P. Piotr Miączyński posiada u zbiegu ulic Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej piękną realność, którą zamierza rozparcelować. Chce on to w ten sposób uczynić, iżby olbrzymi jego magazyn naftowy, mieszczący w sobie nieraz 2000 do 3000 beczek nafty, znajdował się na tem samem miejscu, gdzie teraz, cały więc kompleks nowowybudowanych na gruntach p. Miączyńskiego kamienic, otaczałby jakby wieńcem, tak niebezpiecznego sąsiada, jakim jest magazyn nafty. W magazynie tym, oprócz wymienionych powyżej olbrzymich zapasów nafty, trzyma p. Miączyński także benzynę, ciało, jak wiadomo łatwo zapalne i wybuchające, jako też świece, knoty i inne palne materjały. Łatwo więc wyobrazić sobie można, jakiem niebezpieczeństwem byłoby dla wszystkich tych domów, któreby powstały na gruntach p. Miączyńskiego, gdyby w środku ich znajdował się skład palnych materjałów. Owoż dowiadujemy się, że magistrat uczynił zależnem zatwierdzenie planu parcelacyjnego, od obowiązku przeniesienia magazynu naftowego, gdziekolwiek na przedmieście lub za miasto. Sprawa ta ma wejść pod obrady sekcji budowniczej na jednem z najbliższych posiedzeń, a nie ulega żadnej wątpliwości, że dbali o dobro miasta członkowie tej sekcji, postawią także ten warunek, że tylko w tym wypadku będzie mógł p. Miączyński przystąpić do rozparcelowania i zabudowania swego gruntu, jeżeli wpierw przeniesie gdzieindziej swój magazyn nafty.

Posłuchanie prof. Stanisława Smolki u papieża. Dzienniki rzymskie *l'Italie* i *Osservatore romano* donoszą: Profesor Stanisław Smolka, sekretarz jeneralny akademji umiejętności w Krakowie, był d. 8. maja na prywatnem posłuchaniu u papieża Leona XIII. Papież przyjął polskiego historyka z ojcowską życzliwością, a jako dowód żywego zainteresowania się jego pracą, udzielił swego błogosławieństwa jemu, jego rodzinie i starożytnemu krakowskiemu uniwersytetowi.

Z uniwersytetu. Pp. Andrzej Karaś, rodem z Gaja w Galicji i Abraham Rosen z Tarnopola, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Rabuś literacki. Iwan Franko, który chciał ukraść liść lauru z trumny mickiewiczowskiej, spotyka się z wyrazami pogardy nawet ze strony ludzi, należących do tego samego, co on, stronnictwa politycznego. Radykalny *Dziennik krakowski* skonstatowawszy, że Franko „manją prześladowczą dotknięty, rozpatruje nawet epopee mickiewiczowskie ze stanowiska policyjno-prokuratorskiego“, pisze: „Nie wiadomo, co u niedoszłego profesora historji czy literatury na wszechnicy lwowskiej więcej podziwiać: fałszywe i ograniczone sądy estetyczno-literackie, które świadczą, iż polityka jest wrogiem muz, czy fałszywe i tendencyjne interpretacje filozoficzno-etyczne, które świadczą, iż polityka psuje charakter. Aberacją jest rozpatrywanie utworów wielkiego artysty i myśliciela z tego jednostronnego założenia. Motyw zdrady jest jednym z najstarszych, do którego się uciekają poeci wszystkich narodów i tem samem prawem, co Franko, można z dzieł każdego poety i powieściopisarza złożyć kolekcję zdrajców i ich uważać za wyraz istoty pisarza. Franko bowiem całej działalności poetyckiej Mickiewicza nie wyczerpuje, a rozmyślną chyba okazuje ignorancję, przemilczając tło czasu, bez którego Mickiewicza traktować niepodobna. Motyw zdrady przychodzi jeszcze częściej w balladach Bürgera, Goethego, a żaden Lombroso nie uczynił im jeszcze z tego zarzutu. Byron zaś zdradę podniósł do demonizmu, bohaterów swoich z lubością wybiera z galerji czarnych duchów z piekła rodem, a dr. Franko łączy się chyba z kwakrami angielskimi, kując stąd zarzut.“

Kronika krakowska dnia 13. maja. Pojutrze odbędzie się uroczyste doroczne posiedzenie akademji umiejętności. Poprzedzi je w dniu jutrzejszym poufne zebranie czynnych członków, na którem zapadną uchwały w sprawie nagród, nowych członków i t. d.

Jutro też odbędzie się zgromadzenie miejscowego „koła męskiego towarzystwa szkoły ludowej“. Rozesłane członkom sprawozdanie za rok 1896 podnosi, że rok ubiegły zaznaczył się otwarciem szkoły dla dorosłych nieumiejących czytać (analfabetów). Ustępujący wydział przypisuje sobie w tej sprawie tylko małą część zasługi, sprawę bowiem zorganizował poprzedni wydział tak dalece, że obecnemu wydziałowi w dwa tygodnie po objęciu urzędowania udało się po usunięciu ostatnich trudności dokonać aktu otwarcia tej pożytecznej instytucji. Szkoła rozwija się bardzo dobrze; do trzech jej oddziałów zapisanych jest 129 uczniów, z których najmłodszy liczy lat 16, najstarszy 69. Uczęszczają przeważnie posłańcy publiczni, stróże domów, wyrobnicy, służący prywatni, czeladnicy piekarscy, ciesielscy i t. d.

W dalszym ciągu ubolewa sprawozdanie nad zmniejszeniem się liczby członków i dochodów; twierdzi wprost, że „coraz większa panuje obojętność w mieście naszem dla spraw towarzystwa szkoły ludowej“. Przychody koła wynosiły w roku ubiegłym 1059 zł. 59½ ct. Rozchody wynoszą taką samą kwotę. Pozostałość do przeniesienia na rok 1897 wynosi kwotę 32 zł. 57½ ct.

Na odbytem dzisiaj wieczorem posiedzeniu rady miejskiej, uchwalone zostało bardzo cenne poparcie dla tutejszego internatu uczniów seminarjum nauczycielskiego męskiego. Mianowicie, rada uznając pożyteczność internatu, za stosunkowo niski czynsz 400 zł. rocznie wydzierżawiła na jego pomieszczenie gminny dom jednopiątrowy nad Wisłą przy dawnym przewozie. W ten sposób internat zyskuje stały punkt oparcia, który sobie odpowiednio urządzić może, ażeby tem lepiej spełniać swoje zadanie. W czasie dyskusji nad tą sprawą nie szczędzono pochwał dla wzorowej działalności internatu, którego kierownikiem jest ks. profesor Bielenin. Osobno przyznała rada tytułem stałej subwencji kwotę 200 zł. dla internatu uczenic seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, pozostającego pod opieką i zarządem zgromadzenia Sióstr Nazaretanek.

Na zgromadzeniu tem podniósł dr. Paszkowski Franciszek, na podstawie artykułu *Humorysty*, następującą sprawę, interesującą naszych przemysłowców. Od szeregu lat dzierżawi od gminy p. Władysław Schmid pas gruntu plantacyjnego, na którym urządził letnią kawiarnię i cukiernię. Pracą i zapobiegliwością rozwinął ten interes, a konkurencja chce go obecnie podkopać i usadowić się także na tym kawałku plantacyj. Taka konkurencja nie zasługuje przecież na poparcie, choćby cokolwiek lepsze ofiarowała gminie warunki pieniężne. Tak też postąpiła sekcja ekonomiczna, odrzuciła oferty owej konkurencji, a grunt wydzierżawiła nadal p. Schmidowi, podnosząc mu czynsz roczny z kwoty 150 zł. do 400 zł. P. Paszkowski Franciszek uważał to postąpienie za niesłuszne i oświadczył się pośrednio jako zwolennik zjadającej się wzajemnie konkurencji. Cały szereg mowców bronił uchwał sekcji.

Odbyła też rada poufne posiedzenie i na niem dokonała nominacji dyrektora budownictwa miejskiego. Na to ważne stanowisko powołanym został dotychczasowy starszy inspektor budownictwa p. Wincenty Wdowiszewski.

Nowy ucisk. Dzienniki petersburskie donoszą, iż w ministerstwie oświaty znów poruszono projekt obostrzenia kontroli nad prywatnymi zakładami naukowymi w Królestwie. Według istniejącego projektu między innymi środkami proponowano, aby wszelkie egzamina odbywały się w asystencji specjalnie delegowanych nauczycieli i profesorów rządowych zakładów naukowych.

List otwarty do cara. W Anglji i Szwajcarji mieszkający nihiliści wystosowali do cara Mikołaja list otwarty, który wydrukowano w ich londyńskim organie *Sowremiennik*. W liście tym piętnują oni bezgraniczną samowolę rosyjskich urzędników, jako główne źródło wszelkiego zła w politycznem i socjalnem życiu Rosji, apelując do cara, którego wszechstronne wykształcenie podnoszą, aby zechciał działalność czynownictwa poddać pod kontrolę opinji publicznej.

W powyższem piśmie umieszczono także artykuł o położeniu prasy w Rosji, wykazujący, że jest ona w państwie carów na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego urzędnika oddana i żądający zaradzenia temu.

Cywilizator pruski. Batami — jak donosi *Dziennik Poznański* — starał się krzewić moralność dotychczasowy szef policji w Wandsbecku, rajca miejski Schow. Pewnego młodego pomocnika pocztowego, który miał zatarg z policją, kłócąc się z podejrzaną kobietą na ulicy, kazał przyprowadzić do swego biura i wymierzył mu własnoręcznie karę rzemiennym batogiem. Obity podał skargę, władza pocztowa zajęła się sprawą i ostatecznie wytoczyła prokuratorja w Altonie proces „ciętemu“ obrońcy moralności. Wyszło stąd na jaw kilka innych przypadków, w których p. Schow usiłował nawrócić ludzi batogiem na drogę cnoty. Zawieszono chwilowo pana tego w urzędzie. W procesie wyjdą niezawodnie na jaw zajmujące szczegóły jego działalności.

Przymrozki w maju. Ze Znaimu donoszą, iż onegdaj było tam 4^0 zimna. Mróz ten wyrządził w ogrodach i polach ogromne szkody. Również były silne przymrozki w Szwajcarji. W kantonie zurychskim mróz zniszczył doszczętnie wszystkie winnice. Telegramy z Bordeaux, Montluçon, Macon i Chalons sue Saône donoszą, iż był tam onegdaj silny mróz i wyrządził olbrzymie szkody w winnicach.

W namiestnictwie zdefraudował urzędnik M. około 18.000 zł. i wyjechał ze Lwowa. Pan M., około trzydziestoletni mężczyzna, należał do pozłacanej młodzieży, dostarczającej głównego kontyngentu gości etablismentom w rodzaju głośnej Elli. Przed kilkunastu dniami wyjechał do Pesztu za urlopem, a podczas jego nieobecności wykryto właśnie ową defraudację, popełnianą przez oszukańcze likwidowanie pensyj.

Lwów-Janów. Z dniem 10. maja zmienia się rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów-Janów. Od tej daty aż do 15. września włącznie kursować będą codziennie cztery pociągi ze Lwowa do Janowa i również cztery pociągi z Janowa do Lwowa. Mianowicie do dotychczasowych trzech przybywa pociąg czwarty odchodzący ze Lwowa o godzinie 1. minut 4 po południu i pociąg odchodzący z Janowa o godzinie 5. minut 20 po południu. Pociąg odchodzący dotychczas z Janowa o godzinie 6. minut 45 wieczorem, będzie odchodził z Janowa o godzinie 7. minut 47 wieczorem. Nowy rozkład jazdy obwieszczono plakatami.

Maj.

Hej, szumi gaj, hej, szumi gaj...
Ros srebrnych płyną łzy.
Już idzie maj, już idzie maj,
Zakwitną wkrótce bzy.

Dziewczyno, stój, dziewczyno, stój,
Nie cofaj swej dłoni,
Piękniejszy twój dziewiczy strój
Z rumieńcem tym na skroni.

Więc podaj dłoń, więc podaj dłoń,
Pójdziemy obok siebie!
Na ramię skroń mi swoją skłoń
I oczy utop w niebie!

Tak przez ten maj, czarowny maj
Dłoń w dłoni będziem szli...
W okół zielony szumi gaj
I kwitną wonne bzy...

Odpowiedź redakcji. *Panu L. Cz. we Lwowie.* Tak jest. P. Ludwik Szczepański, który na szpaltach naszego pisma dał tak ciętą odpowiedź France, jest tym samym, którego zbiór poezji pt. „Srebrne noce“ oceniliśmy niedawno. Pan Szczepański należy do najbardziej utalentowanych, młodych poetów polskich, hołdujących modernizmowi w literaturze, pod względem społecznym i politycznym zaś stoi blisko stronnictwa Franki, którego nawet był dotychczas osobistym przyjacielem. Ta ostatnia okoliczność nadaje tem większej wartości jego dzielnej odprawie, podyktowanej zarówno obrażonem uczuciem patrjotycznem, jak literackiem i estetycznem.

---

* **Więzień stanu,** który w czasach walki o niepodległość narodową stracił cały znaczny swój majątek. Obecnie potrzebuje koniecznie siarczanych kąpieli, gdyż nawiedzony jest wielką niemocą reumatyzmu. Zagrożony utratą wzroku prosi o nadsyłanie łaskawych datków na ten cel do administracji *Dziennika Polskiego*. Jestto człowiek zacny i godny wsparcia.

* **Oddział kolarzy „Sokoła“ lwowskiego** urządza w dniu 16. bm. wyścig drogowy z Mikołajowa do Stryja (30 klm.) o 3 nagrody honorowe.

Do wyścigu dopuszczeni są członkowie wszystkich polskich klubów cyklistów. Wkładka wynosi 1 zł. Wpisy przyjmuje sekretarz Witold Bayger (ul. Piekarska 21 a) do dnia 15 bm. do godz. 12. w południe. Wyjaśnień udziela w godzinach południowych od godz. 1. do 2. Równocześnie odbędzie się wycieczka do Stryja. Wyjazd ze Lwowa koleją o godz. 5 m. 56 rano do Mikołajowa, a ztąd rowerami do Stryja. Na metę przybędzie wycieczka dość wcześnie, by się przypatrzyć wynikowi wyścigów.

* **Sprawozdanie** komitetu herbaciarni dla ubogich za rok 1896/7. Z dniem 1. kwietnia zamknięte zostały hebaciarnie dla ubogich, które już trzecią zimę były dla najuboższej ludności dzielnicy II. i III. prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż za jednego centa dostarczały głodnym i zziębniętym duży kubek gorącej, ocukrzonej herbaty wraz z bułką. W roku bieżącym wydano w obydwóch herbaciarniach 69.300 kubków herbaty.

Dochód wynosił 1653 zł. 32 ct., rozchód 1533 zł. 19 ct. Pozostaje przeto 120 zł. 13 ct.

Przy tej sposobności komitet wyraża najserdeczniejsze podziękowanie Wp. prezydentowi Małachowskiemu, dyrekcji i artystom teatru lwowskiego, p. Czyżykowi i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju tak dobroczynnej instytucji i umożliwili założenie w tym roku drugiej herbaciarni na Żółkiewskiem. Poważna liczba prawie 70.000 wydanych herbat świadczy najwymowniej o potrzebie jej istnienia, a błogosławieństwo tylu ogrzanych i nakarmionych niechaj będzie wszystkim dobrodziejom podziękowaniem i nagrodą.

M. Michalska.

* **Księga adresowa** miasta Lwowa wydana staraniem i nakładem p. Franciszka Reichmanna, opuściła prasą i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Jest to większych rozmiarów sumiennie opracowana księga adresów, zawierająca adresy osób, zamieszkałych we Lwowie, stowarzyszeń, instytucyj i t. d., mogąca wielkie usługi oddać wszystkim, a w szczególności pp. kupcom i przemysłowcom.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz kolonij wakacyjnych w połowie na chrześcjańskie w drugiej na izraelickie, nadesłała p. Leontyna Kolischerowa 30 zł. złożone na jej ręce przez dyrektora urzędników Banku hipotecznego w rocznicę śmierci męża bł. p. dr. Józefa Kolischera.

Zmarli:

Godfryd Ossowski, znany archeolog i geolog, zmarł w Tomsku. Zmarły, który przez dłuższy czas mieszkał w Krakowie, znany był z licznych poszukiwań archeologicznych, dokonywanych w Galicji, w Królestwie, na Wołyniu jak i w Prusiech zachodnich. Wyniki swoich badań ogłaszał drukiem, a między innemi wydał: „Mapę geologiczną Wołynia“, „Mapę archeologiczną Prus Królewskich“ z czterema zeszytami tekstu, oraz opis badań wykopaliskowych wielkiego Kurhanu w Ryżanówce na Ukrainie. Kilka większych prac jego naukowych było dru-

---

(94)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Margrabina wstrząsa głową.

— Nie obawiaj się! — szepcze. — To tylko nadmiar szczęścia, które mnie spotyka tak nieprzygotowaną. Twoja niechęć, podejrzenia czyniły mnie niewypowiedzianie nieszczęśliwą. Nieszczęście, jakie spadło na nasz dom, śmierć Oliviera — wszystko to było niczem w porównaniu z tą boleścią, jaką mi sprawiało twoje postępowanie...

— Proszę więc ciebie i twoje córki o przebaczenie — rzekł.

Pojednanie było zupełne.

Długo stali obok siebie w milczeniu, słuchając tylko głosu swych serc, w których nareszcie zamieszkał spokój.

— Przywołałeś mnie — rzekła Klotylda po chwili — aby pomówić ze mną o Jakóbie i jego miłości dla Izabeli... Czy mam ci ich przysłać oboje, abyś ich wybadał i wyrobił sobie zdanie? Albo też wolałbyś, abym ja to uczyniła?

— Zawiniłem ciężko wobec Izabeli. Jeżeli jednak ta miłość jeszcze istnieje i związek Izabeli z Jakóbem może dojść do skutku, to niechże się ona o swojem szczęściu dowie z moich ust, aby zapomniała o mej da nej surowości.

— Przyszlę ci ją zatem natychmiast — rzekła Klotylda i wyszła.

Izabela znajdowała się jeszcze w salonie, gdy margrabina powróciła. Zbliżyła się do niej i rzekła po cichu:

— Margrabia pragnie z tobą pomówić, moje dziecko.

Posłuszna wezwaniu udała się Izabela bezzwłocznie do gabinetu margrabiego, który, ujrzawszy ją, powstał, podszedł ku niej kilka kroków i pocałował ją w czoło.

— Siadaj, moje dziecko, chciałbym z tobą pomówić.

Zamilkł na chwilę.

— Jesteś już dorosłą kobietą, Izabelo... Czyś jeszcze nigdy nie pomyślała o zamążpójściu?... Czy serduszko twoje nie zabiło jeszcze silniej?... A jakby to było, gdybyś chciała widzieć we mnie w rzeczywistości twego ojca i obdarzyć mnie swem zaufaniem?

Na podobne słowa była tak mało przygotowaną, że na razie nie mogła znaleść odpowiedzi i margrabia musiał ją z uśmiechem uspokajać.

Dopiero po chwili odparła z wahaniem:

— Nie, nie myślałam o tem jeszcze nigdy... nie myślałam nigdy jeszcze o małżeństwie i nie kocham też nikogo.

— Czy to szczera prawda?

— Tak.

— Być może jednak, iż wobec wychowania, jakie posiadasz, wobec szlachetności, jaka napełnia serce twoje, wybór twój padł na kogoś, z którym nieustannie znajdujesz się w bliskich stosunkach... Powiedz mi to otwarcie... a twoje słowa nie wprawią mnie wcale w zdumienie...

— Nie mogę ci nic powiedzieć, ojcze, bo nie kocham nikogo.

— Ale ktoś cię kocha, Izabelo...

— Mnie?

— Ktoś, kto ciebie jest godnym... kogo znasz... już oddawna nawet i do kogo zatem możesz mieć zupełne zaufanie...

— I któż to taki?

— Mój syn, Jakób.

Była przygotowaną na usłyszenie to imię, a pomimo tego zrobiła gwałtowny ruch przeczący, nie mogła w zupełności zapanować nad sobą. Imię to posiadało nad nią taką moc, że bez silnego wzruszenia nie mogła słuchać nawet, gdy je wymieniano. Przyszła jednak do siebie wkrótce i rzekła:

— Mylisz się, ojcze; Jakób mnie nie kocha.

— Sam mi to wyznał, że cię kocha; dlaczegóżby kłamał?

— Może sam się myli i zdaje mu się tylko, że mnie kocha?

— Jakób nie jest dzieckiem.

— Czy jesteś pewnym tego, ojcze, że mnie kocha, a nie moją siostrę?

— Martę? Nie, gdyż wymienił twoje imię.

— Zapytaj go się, ojcze, raz jeszcze.

— To byłoby bez celu, gdyż kocha ciebie. Gdy mi to wyznawał, miał nawet zamiar prosić o twoją rękę, a to mógł tylko uczynić u mojej żony, albo też u mnie... Czy chcesz zostać jego żoną, Izabelo?

— Nie.

— Dlaczego nie?

— Bo go nie kocham.

— Pokochasz go.

— Nie jestem tego tak bardzo pewną, a ponieważ obecnie go nie kocham, przeto obawiam się, abym go nie uczyniła nieszczęśliwym.

— Powiedz mi szczerze, Izabelo, czy twoja odmowa ma może swoje źródło w tem, iż czujesz wstręt do noszenia naszego nazwiska? Dawniej, gdy ktoś nazywał się Bargemont, to zniewalano tem ludzi do szacunku i sympatji, — dzisiaj gdy nazwisko Bargemont znaczy tyle, co hańba i sromota, rzeczy inaczej stoją. Czy mam słuszność, Izabelo?

— Wyrządzasz mi wielką krzywdę, ojcze, jeżeli myślisz o mnie coś podobnego. Nigdy nazwisko Bargemont nie było dla mnie droższem, jak dzisiaj, i często jestem tego zdania, że jest ono i mojem. Jedyna przyczyna leży w tem, że nie kocham Jakóba.

— Nie śmiem też dalej nastawać na ciebie.

— I masz słuszność, ojcze... Kto wie, czy Jakób na ponowne pytanie co do stanu jego serca nie złoży ci dowodu, iż znajdujesz się w błędzie.

Pocałowała margrabiego i udała się do swego pokoju.

Klotylda, która na to czekała, udała się znowu do gabinetu męża, którego zastała pogrążonym w zadumie.

— No i cóż? — zapytała z niepokojem.

— Izabela nie kocha Jakóba... Zapytałem się jej otwarcie, czy chce zostać jego żoną... odmówiła jednak stanowczo...

— Widzisz więc, że miałam słuszność... Może się już porozumieli... może Izabela już odmówiła Jakóbowi i ztąd pochodzi to zakłopotanie i ta oziębłość między nimi, którą, zdaje mi się, zauważyłam.

— Tak, tak... to pewnie tak będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

kowanych w rozprawach Akademji umiejętności. Ostatnie lata życia spędził na Syberji, dokąd udał się celem prowadzenia badań geologicznych przy budowie kolei syberyjskiej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie świetlanych obrazów pt. „Wielka fata morgana“; wieczorem o godzinie pół do 8 pierwsze przedstawienie artystów nadwornego teatru we Wiedniu: 1. „Natan mędrzec“ (akt III.) z tragedji Lessing'a; 2. „Intryga i miłość“ (akt II III. i V.) z tragedji Schiller'a; 3. „Zbójcy“ (akt V.) z tragedji Fr. Schiller'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wielka fata morgana“; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz drugi „Prima balerina“, krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Foché; w poniedziałek drugie przedstawienie artystów nadw. teatru we Wiedniu: „Faust“, tragedja w 5 aktach Goethe'go; we wtorek ostatnie przedstawienie artystów teatru nadw. we Wiedniu: „Ciernista droga“, dramat w 4 aktach Fillipec'go.

Z teatru. Jak wszystkie prawie debjutantki we Lwowie, rozpoczęła panna Wanda Stawicka swoją karjerę sceniczną — od nieśmiertelnego „Dzienniczka Justysi“. Sentymentalna, chociaż niepozbawiona pewnego uroku komedyjka poety-polityka stanowi zbyt ciasny teren, ażeby talent artystki mógł zarysować się w jej ramach z należytą dokładnością, to jednak, co wykazała panna S., mianowicie sympatyczny i świeży głosik, wdzięk młodości, a przytem ujmująca powierzchowność, jest już kapitałem, który można doskonale procentować w teatrze. Przytem posiada panna S. jedną ważną zaletę, której brak zwykle debjutantkom: wymawia wszystkie litery.

Rada miasta.

Lwów 14. maja.

(Walące się domy i brak sił technicznych w magistracie. — Szkoła kadecka. — Subwencja teatralna i tow. „Szkoły ludowej“).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiadał wczoraj prezydent dr. Małachowski na interpelację w sprawie walącego się domu przy ulicy Akademickiej pod l. 6, który stanowi klasyczny przykład lwowskiej fuszerki budowlanej. Prezydent oświadczył, że miejski urząd budowniczy nie jest w stanie zdobyć się na taką kontrolę pod tym względem, jakiej domaga się opinja publiczna, ponieważ jego siły techniczne są zbyt szczupłe i nie wystarczają do załatwienia najpilniejszych nawet spraw. Szczupłość zaś tych sił tłómaczyć sobie należy tą okolicznością, iż młodzież politechniczna po ukończeniu studjów nie chce iść w służbę magistracką, gdyż widoki w niej są bardzo liche. Z tego powodu cały szereg posad technicznych pomimo ogłaszanych systematycznie konkursów — czeka na amatorów.

Najważniejszym punktem obrad była *sprawa założenia we Lwowie szkoły kadetów*, która, jak wiadomo, dzięki energji dra Małachowskiego została już w zasadzie definitywnie załatwioną. Imieniem specjalnej *ad hoc* komisji przedłożył referent prof. dr. Gryziecki następujące wnioski do uchwalenia:

Gmina poprzestaje na tem, ażeby rząd jako zwrot poniesionych kosztów budowy wypłacał jej anuitety (opłaty roczne, umarzające wydatek) w wysokości 6 procent wyłożonego kapitału, zezwala na bezzwłoczne zaintabulowanie rządu, jako właściciela gruntu pod szkołę na „Przymiarkach“, żąda jednak zapewnienia, że budynki szkolne będą wolne od podatków, oraz domaga się, aby przed zawarciem pisemnego kontraktu wręczono jej poświadczenie ministerstwa wojny, że dokonany przez wojskowy instytut sanitarny we Wiedniu rozbiór wody ze źródeł na gruncie dawniej Topolnickiego lub na Dubsówce wykazał zupełną przydatność tej wody do picia.

Gmina poniesie połowę kosztów przeniesienia gruntu i zabudowań na rzecz rządu, koszt ten jednak nie może być wyższy od 14.000 zł. Gmina przyjmuje na siebie urządzenie kanalizacji i wodociągów aż do granic obszaru, odstąpionego pod szkołę kadecką, nie wliczając w to jednak kosztów wystawienia potrzebnego budynku i motoru. Gmina będzie wolną od obowiązku konserwowania zabudowań szkoły kadetów, wszelkie więc reparacje dokonywać ma rząd. Jeżeliby zarząd wojskowy kiedyś kwestjonował przydatność wody, to decyzja w tej sprawie należałaby do wiedeńskiego wojskowego instytutu sanitarnego.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos drowie Marchwicki i Marjański na temat formalności kontraktowych, rada uchwaliła powyższe wnioski.

Z szeregu pomniejszych spraw, załatwionych na wczorajszem posiedzeniu, notujemy jeszcze udzielenie towarzystwu „Szkoły ludowej“ subwencji w kwocie 300 zł. oraz wypłatę subwencji za r. 1897 w wysokości 5000 zł. przedsiębiorstwu teatru hr. Skarbka na wniosek prezydenta Małachowskiego

Wojna grecko-turecka.

Przeciw „rektyfikacji“ granicy turecko-greckiej — czego jak wiadomo domaga się obecnie Turcja — nie podnoszą mocarstwa zdaniem *Nord'a* paryskiego — żadnego zarzutu. Granica ta bowiem — ciągnie półurzędowiec rosyjski — została na kongresie berlińskim tak wadliwie wytyczona, że na kartach typograficznych pojawił się w następstwie tego pas centralny, nastręczający rokrocznie powodów do zatargów pomiędzy strożami granicznymi Rektyfikacja obecna ograniczy się tedy na ustanowieniu nowej trasy granicznej. — *Nord* wszelakoż myli się twierdząc, że dzisiejsza bałamutna granica jest owocem kongresu berlińskiego. Ustanowiono ją bowiem na konferencji stambulskiej w r 1881, poczem wydelegowana *ad hoc* komisja wojskowa takową na miejscu wytyczyła.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kanea 14. maja. Do Platanji przybyły trzy parowce greckie po wojska, które jednak z powodu trudności w komunikacji telegraficznej nie otrzymały jeszcze rozkazu odpłynięcia.

Stambuł 14. maja. Onegdajszą propozycję ambasadorów przyjęła Porta przychylnie, nie dała na nią jednak żadnej odpowiedzi. W kołach dyplomatycznych sądzą, iż Porta chce przed zakończeniem wojny pokończyć pozaczynane operacje wojenne, aby sobie zapewnić bezpieczną linję demarkacyjną na czas zawieszenia broni. Koła dyplomatyczne uważają to za rzecz usprawiedliwioną, gdyż nie można zmusić zwycięzcy do nagłego przerwania operacyj wojennych i zatrzymania się na najniekorzystniejszych linjach bojowych w górach.

Mocarstwa w tym wypadku nie mogą uwzględnić reklamacji Grecji, która się spodziewała, iż Turcja zaprzestanie ofenzywy jeszcze przed Domokos. Grecja musi spokojnie oczekiwać rezultatu interwencji mocarstw, które będą ochraniały we wszelki możliwy sposób interesy Grecji, nie mogą jednak zniewolić Turcji do natychmiastowego zaniechania operacyj wojennych.

Wczoraj w południe odbyła się narada ambasadorów.

Stambuł 14. maja. Wali ze Skopli donosi, iż odeszło stamtąd 1500 ochotników do Saloniki.

Larissa 14. maja. Czternaście bataljonów tureckich maszeruje z trzech stron na Kalabakę. Oczekiwanem jest wkrótce połączenie się armji Edema-baszy z korpusem operującym w Epirze.

Ateny 14. maja, Z Epiru donoszą, że Grecy rozpoczęli oblężenie Nikopolisu i Prewezy. Wojsko greckie wylądowało u ujścia rzeki Luros i posunęło się ku Nikopolis, a równocześnie eskadra grecka przypuściła od strony morza atak na Prewezę.

Brygada Golfinopulosa obsadziła Chalikiadę i posuwa się ku rzece, by w ten sposób uniemożliwić dalszy opór Prewezy. Brygada Baiktarisa stoczyła potyczkę koło Imaretu. Pięciu oficerów i 27 żołnierzy jest rannych. Turcy cofnęli się.

Grecja ogłosiła blokadę zatoki Volo. Komendant wojsk tureckich w Volo wezwał mieszkańców tego miasta, aby powrócili do swych domów, gdyż nie mają się czego obawiać.

Rząd robi wielkie obstalunki amunicji i koni.

Uwięzionych w Halmyros korespondentów *Standarda* i *Fremdenblattu* przywieziono do Aten i puszczono ich na wolność.

Delyannis gani rządowi to, że wycofuje wojska z Krety bez żadnej kompensaty i oświadcza, że Grecja nie zgodzi się nigdy na zapłatę jakichkolwiek kosztów wojennych.

Rada państwa.

Komisja adresowa izby panów ukończyła już swe obrady. Prawica i stronnictwo środka przyjęły wypracowany wspólnie przez bar. Czedika i hr. Hohenwarta projekt adresu (był to już szósty projekt adresowy przedłożony komisji). Członkowie wierno-konstytucyjnego stronnictwa przez usta ks. Karola Auersperga zgłosili swój wniosek, o którym już donieśliśmy, a który był skierowany przeciw rozporządzeniom językowym, jako votum mniejszości.

Adres uchwalony przez komisję, złożywszy na wstępie podziękowanie monarsze za łaskawe przyjęcie i serdeczne słowa wypowiedziane do obu izb wówczas, gdy one cesarzowi przedstawiły się w Burgu, podnosi, iż podziela zadowolenie monarchy z tego powodu, że zostało rozszerzonem prawo wyborcze i że wskutek tego szerokie warstwy ludności powołane zostały do współudziału w pracy konstytucyjnej w izbie poselskiej.

Dalej zaznacza projekt adresu, iż poruszona przez monarchę w mowie tronowej sprawa otoczenia gorliwą opieką przemysłu, znajdzie w izbie panów jak największego orędownika, jak również że nie zaniedba ona, ile tylko będzie to w jej możności, przyczyniać się do podniesienia rolnictwa i do niesienia ulgi znajdującej się dziś w opłakanym stanie ludności rolniczej.

Wspomniawszy dalej o ugodzie z Węgrami i wyraziwszy nadzieję, iż rządowi uda się tę ugodę przeprowadzić z pożytkiem dla krajów w radzie państwa reprezentowanych, z uznaniem podnosi projekt adresu słowa cesarza wypowiedziane w mowie tronowej o szkolnictwie oraz jego rozwoju, ale z naciskiem zaznacza, iż ma nadzieję, że rozwój ten szkolnictwa odbywać się będzie na religijno-obyczajowej podstawie, która znajdzie zapewne uwzględnienie w programie seminarjów nauczycielskich i która zawsze może liczyć na jak najgorętsze poparcie ze strony izby panów.

Z zadowoleniem także wita izba panów zapowiedź monarchy o dążeniu rządu w kierunku rozszerzenia komunikacyj, budowy kanałów, uspławnienia rzek, reform na polu sądownictwa, podatkowem i administracyjnem.

Podnosi również projekt adresu potrzebę rozszerzenia autonomji i dania sejmom krajowym odpowiedniego czasu do załatwienia wszystkich, ustawicznie rosnących agend, a w dalszym ciągu zawiera następujące słowa·

Izba panów zgodę pomiędzy ludami Austrji uważa za niezbędny warunek dla wydatnej pracy rady państwa. Konieczność i potrzebę pokoju narodowościowego zawsze podnosiliśmy.

Gdy przeto rząd w zakresie obowiązującej konstytucji chce usunąć wszelkie przeszkody, tamujące owo zbliżenie się do siebie ludów i chce przygotować grunt, na którym narodowościowe przeciwieństwa mogłyby się wyrównać, to w tej patrjotycznej pracy może liczyć zawsze na poparcie izby panów, tembardziej, że przyznać musimy, iż walki narodowościowe tamują publiczne życie i działalność rady państwa, oraz przy dłuższem trwaniu mogą zadać ciężkie rany austrjackiemu dobrobytowi.

Wydając w ostatnich czasach znane rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, rząd miał na względzie liczebną siłę i wybitne cywilizacyjne znaczenie czeskiego narodu. Jeżeli jednak te rozporządzeaia wywołały wśród Niemców obawy, to zba pnów może wyrazić tylko życzenie, aby i te obawy jak najprędzej zostały rozproszone.

O ile wyżej cenimy trwałe zapewnienie pokoju narodowościowego, o tyle więcej musimy uważać za zadanie rządu, które on zawsze na oku mieć powinien, aby ze względu na wymogi jednolitej administracji i ustawodawstwa, domagał się u władz przestrzegania zasad zarówno co do używania przez nie języka niemieckiego, jak niemniej rozmaitych języków krajowych. Jeżeli reprezentacja państwowa ma pomyślnie rozwiązać powierzone jej, a wielkie zadania, w takim razie ludy austrjackie muszą mieć pokój wewnętrzny, — o co też Boga błagamy.

Wszelakoż także pokój zewnętrzny, którego monarchja dzięki roztropnej trosce cesarza od dziesiątków lat się cieszy, musi być nadal utrzymany, jeżeli rozległe prace, ponownie radzie państwa poruczone, mają postępować bez przeszkody.

W końcu projekt wyraża nadzieję utrzymania pokoju europejskiego, rychłego ukończenia wojny grecko-tureckiej i korzystnego wpływu mocarstw na reformy w Turcji.

*

Parlamentarna komisja prawicy izby posłów obradowała onegdaj nad projektem adresu, przedłożonym przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i ukończyła swe obrady na posiedzeniu wieczornem. Posiedzenie pełnej komisji adresowej odbyć się ma w poniedziałek.

Po wyrazach hołdu, projekt adresu, wspomniawszy o rozszerzeniu prawa wyborczego, podnosi, iż izba rozpoczyna swą działalność przy współudziale reprezentantów warstw, powołanych na mocy nowej ustawy po raz pierwszy do współudziału w pracy konstytucyjnej. Dalej wyraża projekt adresu nadzieję, iż rządowi uda się przeprowadzić ugodę z Węgrami, przyczem będą uwzględnione interesa krajów w radzie państwa reprezentowanych, liczba ludności i jej siła podatkowa.

W sprawie pokoju narodowościowego wyraża projekt życzenie, aby wszystkie narodowości zostały równouprawnione w całem życiu publicznem, w szkołach i urzędach, oraz wyraża przekonanie, iż wiele ustawodawczych żądań tylko wówczas może być pomyślnie i z pożytkiem dla poszczególnych krajów załatwionych, jeżeli sejmom będzie przyznany większy, niż dotychczas udział w ustawodawstwie, co także wydaje się wskazanem z tego powodu, iż istniejące różnice w stosunkach poszczególnych krajów nie pozwalają przypuszczać, aby jednolite zasady wszędzie równie pożyteczne przyniosły skutki.

Uznając wielką ważność autonomji, izba z radością może skonstatować, że przez przekazanie krajom niektórych z istniejących podatków, albo przez przyznanie im odpowiedniego udziału w ogólnym dochodzie z podatków państwa, będzie sejmom ich daną możność spełniania ich zadań przez to w obfitszej mierze.

Znakomicie też przyczyniłoby się do niezbędnego dla rozwoju monarchji powodzenia królestw i krajów, gdyby stworzoną została sposobność przyznania poszczególnym krajom potrzebnego stopnia samodzielności i ukształtowania ich zgodnie z rozmaicie przedstawiającemi się potrzebami tych krajów, przez co byłoby umożliwione i uczynienie tańszym administracyjnego mechanizmu.

Szkoła ma stwarzać grunt do religijnego i moralnego pojmowania życia i wychowywać generację dzielną, dążącą nie do przewrotu, ale do wykształcenia w duchu socjalnej sprawiedliwości. W tym celu musi szkoła odpowiadać potrzebom różnych krajów i narodów, co nie jest możliwem bez rozszerzenia pod względem praw ustawodawstwa krajowego.

W dalszym ciągu omawia adres wszystkie zakresy życia publicznego, socjalnego, prawnego i gospodarczego, domagając się wszędzie postępu i reform.

Adres zamyka zwrot o polityce zewnętrznej, przyczem wypowiedziany jest hołd dla cesarza, jako dla głównego propagatora i krzewiciela pokoju.

*

W notatce pod nagłówkiem: „Ks. Stojałowski a rząd“, zauważa organ zbankrutowanej lewicy niemieckiej, *N. fr. Pr.*, że ks. Stojałowski „zapomniał już“ pono o wyborach galicyjskich. Organ jego, *Pszczółka*, występuje bowiem obecnie w obronie hr. Badeniego i chwali znane rozporządzenia językowe, jako zręczne przecięcie węzła gordyjskiego językowych sporów. Ks. St. mniema — przytacza w dalszym ciągu *N. fr. Pr.* — że obecnie nastąpił nowy zwrot w sprawach austrjackich. Wprowadzony przez hr. Badeniego kierunek ogólnej polityki jest dobry, więc też frakcja Stojałowszczyków w radzie państwa musi bronić praw ludów słowiańskich, hr. Badeniego popierać i z kołem polskiem iść ręka w rękę... W końcu dodaje *N. fr. Pr.* od siebie złośliwą uwagę, że sądząc z powyższych słów, ks. St. został dla rządu i koła polskiego już pozyskany, z tem też „nawróceniem się oryginalnego tego świętego“ *(sic!)* stoi zapewne w związku, że w d. 10. bm. wszyscy Stojałowszczycy zjawili się u boku pp. Axmanna, Weiskirchnera i ks. Eichhorna w chrześcj.-socjalnem stowarzyszeniu robotniczem. Złośliwość *N. f. Pr.* w tym wypadku jest zupełnie zrozumiałą. Musi przecie boleć serce liberałów na samo przypuszczenie, iż znów jedna grupka z opozycji w parlamencie, przeszła do obozu większości. My jednak nie podzielamy wiary tego organu w szczerość takiego „nawrócenia się“ ks. St. i znając do syta rozmaite koziołki i polityczne i religijne tego człowieka, podejrzewamy raczej pewien związek przyczynowy pomiędzy przytoczonym artykułem w *Pszczółce* a *glejtem*, wydanym mu właśnie w dniach ostatnich przez ministra sprawiedliwości.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 14. maja. *(Z izby posłów).* Na wczorajszem posiedzeniu dyskusja nad nagłym wnioskiem p. Gregorcica o awanturach w Istrji trwała do godziny piątej, a jeszcze kiedy p. Znamirowski wniósł zamknięcie dyskusji, Niemcy przez żądanie imiennego nad tym wnioskiem głosowania, posiedzenie przeciągnęli. Przy imiennem głosowaniu Włosi głosowali za zamknięciem dyskusji. Rozprawa zakończyła się przyjęciem nagłości wniosku Gregorcica.

P. Schoenerer ze względu na opłakany stan włościaństwa wnosi zniesienie najniższych klas podatku gruntowego, a podwyższenie wyższych. Ten sam poseł wnosi zerwanie rokowań z Węgrami, ustanowienie jednorocznego prowizorjum, a w tym czasie przygotowania wszystkiego do unji personalnej.

P. Hompesz stawia ogłoszony już w *Dzienniku* wniosek co do poparcia kas zaliczkowych i oszczędnościowych przez bank austro-węgierski.

P. Sylvester (narodowiec) wnosi zniesienie przepisu zabraniającego politycznym stowarzyszeniom tworzenia związków.

P. Daszyński interpeluje rząd w sprawie zachowania się władz wobec bastówki robotników budowlanych w Czerniowcach. Daszyński żąda w interpelacji od prezydenta gabinetu wyjaśnienia. 1. co do stosunku naszej monarchji do Rosji i 2. jakimi środkami Turcja skłoniona być ma do natychmiastowego zaniechania wojny.

P. Hofmann-Wellenhof żąda, by jego nagły wniosek co do rozwiązania komisji legitymacyjnej traktowano jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

Prezydent Kathrein odpowiada, że przedtem jest jeszcze 19 nagłych wniosków, zapytuje jednak izbę, która znaczną większością oświadcza się przeciw natychmiastowemu traktowaniu wniosku Hofmanna.

Na wniosek p. Tuerka uchwalono jawność dla obrad komisji rolniczej.

Prezydent ogłasza rezultat wyborów do komisji.

Pp. Daszyński, Steiner (socjalista) i Kaiser (narodowiec) wnoszą jawność obrad komisji legitymacyjnej i imienne nad tym wnioskiem głosowanie. W imiennem głosowaniu wniosek odrzucono.

P. Tuerk żąda, żeby prezydent w myśl przyrzeczenia zwoływania co piątku posiedzeń poświęcanych wnioskom wyszłym z inicjatywy poselskiej, zwołał takie posiedzenie już na dziś.

Prezydent odpowiada, że przedtem załatwione być muszą wnioski nagle.

Następne posiedzenie oznacza prezydent na wtorek.

P. Pessler (narodowiec) żąda, by następne posiedzenie odbyło się dziś.

Wniosek odrzucono.

P. Schoenerer mimo to stawia taki sam wniosek, ale prezydent prędko zamyka posiedzenie.

Wiedeń 14. maja. Konserwatywny czeski poseł hr. Karol Maksymiljan Zedtwitz rozpoczął kroki w celu utworzenia związku rolników w radzie państwa. Projekt statutu przyjęty już został przez zaproszonych dla omówienia go przedstawicieli wszystkich klubów, należących do większości.

Wiedeń 14. maja. Izba panów przyjęła traktat handlowy z Bułgarją.

Dnia 20. bm. odbędzie się posiedzenie izby panów celem uchwalenia adresu.

Wiedeń 14. maja. *Wiener Abendpost* nazywa bezpodstawną wiadomość, puszczoną w kurs przez pragską *Politik*, jakoby przy sądach kolegjalnych w Czechac, bez względu na rozporządzenia językowe, protokół miał być prowadzony po niemiecku na wyraźne polecenie ministra sprawiedliwości.

Praga 14. maja. *Narodni Listy* ogłaszają przepisy wprowadzenia w życie rozporządzeń językowych i przytaczają następujące główne punkty: wewnętrzny język w rozmowie w registraturze pozostanie niemieckim, książki i wykazy, do których strony nie będą miały prawa wglądać, prowadzone będą również po niemiecku, urzędnicy w stosunku do swych przełożonych nie będą uważani jako strony.

Narodni Listy oburzają się na te przepisu i twierdzą, że wskutek tego znaczenie rozporządzeń językowych znacznie ucierpiało.

Praga 14 maja. Powołując się na jeden z artykułów *Czasu* sądzą *Narodni Listy*, iż jeżeli Polacy dotrzymają słowa i dzielnie będą dopomagali do przekształcenia Austrji z państwa niemieckiego w państwo samodzielnych, wolnych narodowości, to w takim razie zetrze się łeb niemieckiej hydrze centralistycznej.

Wiedeń 14. maja. (*Z koła polskiego*). Hr. Wojciech Dzieduszycki przedłożył kołu na poufnem posiedzeniu projekt adresu do tronu, który jednogłośnie i z entuzjazmem przyjęto. (Streszczenie tego projektu podajemy powyżej. Przyp. redakcji).

Na posiedzeniu jawnem prosił p. Merunowicz o popieranie trwających już lat pięć usiłowań „związku stowarzyszeń zarobkowych“ o otrzymanie koncesji na utworzenie „banku związkowego“.

Prośbę tę poparł i p. Piepes, ilustrując ją przykładami trudności, jakie w otrzymaniu koncesji stawia władza krajowa.

Przemawiali pp. ks. Pastor i Lewicki. Ten ostatni sądził, iż pod tym względem musiały zachodzić przeszkody natury politycznej i żądał, aby teraz, w razie odmówienia, wniesiono interpelację w pełnej izbie.

P. Struszkiewicz obawiał się, iż nowy bank może wkroczyć w sferę działalności banku krajowego, poczem, po przemówieniu p. Rutowskiego, posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał podkomorzemu hr. Edwardowi Chołoniewskiemu przy sposobności równoczesnego zamianowania go ochmistrzem dworu arcyksiężnej Stefanji, godność tajnego radcy.

Berlin 14. maja. W parlamencie wnieśli wolnomyślni, socjalni demokraci, antisemici i Polacy projekt ustawy, według którego wszystkie krajowe stowarzyszenia każdego rodzaju mogą między sobą wchodzić w kontakt.

Czerniowce 14. maja. Większa część robotników budowlanych powróciła wczoraj do pracy. Dalszych rozruchów nie było.

Wiedeń 14. maja. Wczorajsze wybory do wydziałów okręgowych wypadły w dzielnicach I., II., IX. i XIX. na korzyść liberałów, we wszystkich innych wybrano antisemitów.

Wiedeń 14. maja. Książę rejent bawarski Luitpold nadał hr. Gołuchowskiemu order św. Huberta, najwyższe odznaczenie bawarskie.

Wiedeń 14. maja. Tutejszy adwokat Karol Fessler, został aresztowany za wykroczenie przeciwko moralności.

Wiedeń 14. maja. Z Morawji, Tyrolu, Krainy, Wegier i Szwajcarji donoszą, iż panują tam dokuczliwe mrozy, a śniegi spadły obficie. Ogrody owocowe i winnice wiele ucierpiały. Tak samo w niektórych okolicach Francji pada śnieg.

Czerniowce 15. maja. Prezydent rządu krajowego rozwiązał radę gminną miasta Seretu, gdyż wystąpiło z niej tylu członków, iż nie mogła ona powziąć prawomocnych uchwał.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·27, na maj-czerwiec 7·68, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·65, na maj-czerwiec 5·87, kukurudza na maj-czerwiec 3·78, na lipiec-sierpień 3·87, żyto na wiosnę 6·58, żyto na jesień 6·16, na maj-czerwiec 6·48, rzepak jesienny od —.— do —·—.

Spirytus. Od 16·10 do 16·30.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·75, Węg. Kredyty 392·75, Anglobanki 154·75, Wiedeńsk. „Bankverein“ 254·50, Unjony 295·—, Laenderbank 239·—, Sztacbany 354·50, Lombardy 76·50, Elbethale 264·50, Kolej północno-zachodnia 261·—, Tytuniowe 159·50, Rima 248·—, Alpiny 89·30, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowe 99·80, Losy tureckie 55·30, Marki niemiecki, 58·67.

Berlin 14. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfre oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwan), *Wiener Parität).* Kredyty 228·20 (363·69 Sztacbany 151·60, (355·39), Lombardy 33·70 (78·26), Disconto 200·50. Usposobienie mierne.

Frankfurt 14. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 309·12 (363·49), Sztacbany 305·75 (354·68). Lombardy 67·62 (77·93), Laura 162·50, Harpener 184·80, Disconto 201·20. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. Z. hr. Starzeńska z Krakowa. J. Tustanowskt z Oskrzesiniec. I. Abeles z Gałaczn. M. Burbure z Untersinontz. W. Schechtl ze Stanisławowa. E. Mermod z St. Crox.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Habermann z Mikuliniec. Dr. E. Korczyński z Krakowa. W. Wasilewski z Siemuszowa. S. Stankiewicz z Wolicy. M. Jaroszyńki z Sokołowa. S. Tomaszewski z Rosji. R. Homer z Wiednia. M. Jabłońska z Drohobycza. J. Karpińska z Tarnopola. O. Sala z Wysocka. E. Westergard z Hamburga. L. Dichl z Hanau. Ks. J. Mirecki z Jaślanej. T. Stankiewicz z Drozdowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Młodego sprytnego bufetowego pomocnika poszukuje handel delikatesów **Jana Baczyńskiego**, Lwów. 319

Ekonom lat 36, żonaty, 12 lat w rodzinie JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego w usługach pozostawał, poszukuje poposady. J. G. Sokołów koło Stryja.

Kucharz w średnim wieku, samotny, poszukuje posady. Świadectwa z pierwszorzędnych domów. Zgłoszenia do biura Plohna, we Lwowie pod lit. M. P.

Grunt zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania, powierzchni 1214 sążni kwadr. oparkaniony, niedaleko śródmieścia. Bliższa wiadomość: Korainicka 8.

Ogrodnik w sile wieku z wyższem uzdolnieniem praktycznem stara się o posadę do prowadzenia większego ogrodu od 1. lipca lub parni. Łaskawe oferty: A. J. ogrodnik poste restante Ostrów pod **Sokalem.** 304

WILLA z parkiem 1 morg 200 sążni — pięknie położona przy końcu ulicy Kochanowskiego wraz ze stajnią i wozownią — do sprzedania ewentualnie zamiany.

GRUNT pod budowę 1.400 sążni tamże. Wiadomość: **Antoni Kusicki,** Lwów, Pohulanka 4. 1447 1—9

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony z poleceniami z pierwszych domów, a zarządzający dotąd większymi majątkami, poszukuje posady. **Obowiązuje się dawać 20% czystej renty.** Zgłoszenia pod „A. R." Stanisławów, ulica Gołuchowskiego l. 20 stosować proszę.

Adam Bratkowski, handel i fabryka towarów metalowych i naczyń kuchennych we Lwowie, ul. Wałowa l. 1, poleca brytwanki do kur własnej konstrukcji i wyrobu własnego, także gasidełko do zagaszania węgli w żelazkach do prasowania.

Do sprzedaży względnie do zamiany na realność we Lwowie pod bardzo korzystnymi warunkami majątek w najlepszej podolskiej glebie blisko stacji kolejowej. Obszar 600 m. ról i łąk, budynki doskonałe inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dr. Stefana Frenkla, we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 2. Pośrednictwo wykluczone. 313

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Mieszkanie do najęcia Kraszewskiego 11, II. piętro; 5 pokoji z balkonem, przedpokój, garderoba, kuchnia. Bliższa wiadomość tamże. 315

Do wynajęcia we willi w Skolem 4 lub 2 pokoje z kuchnią, wraz z eleganckiem urządzeniem. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ulicy Kościuszki l. 4. 314

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

D. L. Przypadek rządził, iż korespondencja nie dostała się do rąk nie właściwych. Przez dłuższy czas domu nie opuszczam. Jak długo to potrwa, tego sam nie wiem. Twój. 320

Kompletne wyprawy kuchenne i urządzenia domowe, meble żelazne, materace druciane, z możliwie najwyższym opustem przy większym odbiorze — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

SOURCES DE L'ÉTAT
CELESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

Chorych na liszaje

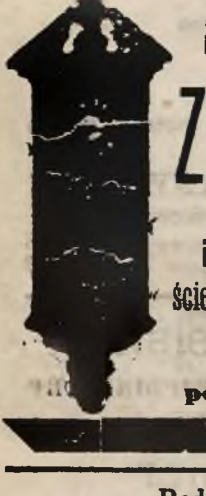
suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe **„świerzbienie skóry"** leczy pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wypadkach **„Dra Hebry Smieró liszajom".** Użycie zewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 zł. w. a. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celnych, franco: **St. Marien-Drogerie, Danzig** (Deutchland).

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni,

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika",** Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 3.
poleca swój



SKŁAD ZEGARÓW
kieszonkowych
i stołowych
ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa
pod gwarancją.

Uczeń

z ukończoną 6-stą klasą, chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu znajdzie umieszczenie jako praktykant od 1. sierpnia lub prędzej w apteco **J. Nowickiego,** w Peczeniżynie.

2000 pokoi tapet
na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Krawaty

Najnowsze francuskie i angielskie, wzory letnie, batystowe i fularowe. Kapelusze miękkie i twarde, Habiga i angielskie, czapeczki i jokiejki

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8,
(róg Hetmańskiej).

Ważne.

Do rozszerzenia **interesów** handlowych, przemysłowych, fabrycznych i wszelkich przedsiębiorstw zarobkowych jedyne specjalne Biuro Ogłoszeń „Impressa", Lwów ul. Sykstuska 30 — uskutecznia ogłoszenia we wszystkich żądanych dziennikach jak najtaniej. Osobny oddział biura przyjmuje zlecenia wolnych posad, pracy i zarobkowości. Biuro daje znaczny rabat dla ogłoszeń 1522 firm krajowych. 1—2

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.



Płachty nieprzemakalne
z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych i t. p. i t. p.
we wszystkich wielkościach
poleca 1511 1—?

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.
poleca
fabryka parowa BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów; a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach. 1478 1—11



Kolosalny wybór
gustownych i trwałych

Lasek

z wszelkich możliwych materjałów po cenach najtańszych poleca
A. Nadwodzki, Lwów, Rynek 27.

Dla amatorów
Dobrego piwa!

Wyśmienite piwo czarne i białe (Export) z browaru J. O. Ks. Eust. Sanguszki w Podhorcach,
jest do nabycia w butelkach oryginalnych ½ litrowych, w handlach:
WP. Jana Ważnego, Czarnieckiego 2.
„ Leonarda Soleckiego, Batorego 2.
„ Wład. Bażanta, Halicka 3.
„ Jana Muszyńskiego, Rynek 40.
„ Jakóba Munda, pl. Akademicki 2.
„ Nat. Baumana Synowie, Ruska 18.
„ Wł. Kozłowskiego, Grodecka 85.
„ Leonarda Życzyńskiego, róg ul. Zyblikiewicza 12.
Piwiarnia Ołomuniecka, Sykstuska 37.
Kawiarnia i restauracja „Hotel Imperial".

Zwraca się uwagę, że każda butelka zaopatrzona jest koroną książęcą i kapslą.

Zamówienia przyjmuje
Gerson Grebel
1533 1—1 **Ruska 18.**

Już wyszła z druku

KUCHARKA POLSKA
w wydaniu szóstem
Florentyny i Wandy
obejmuje

Niezbędne rady dla gospodyń. Rozpoznawanie dobroci drobiu i mięsa. — Naukę skruszenia mięsa — robienia dobrych zaprażek, klarowania masła, zbrunatnienia masła i t. p.
Doskonałe Zupy, jak: kalafiorowa, pomidorowa, cytrynowa i t. p.
Najrozmaitsze Chłodniki jak z malin, poziomek, pomarańcz i t. p.
Przyrządzanie wołowiny jak: Zrazy à la Nelson z pieczarkami. Zrazy polskie faszerowane, Rost-Boeufy, Filé, Bigosy, Gulasze i t. p.
Cielęcina z kawiorem, najrozmaitsze Kotlety i Kotleciki bite i siekane i t. p.
Przyrządzanie Baraniny i t. p.
Znakomite Potrawy mączne i jajeczne
Wszelkie Jarzyny
I GARNITURY do JARZYN
Rozmaite zimne przystawki i t. p.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. wysela franko Drukarnia narodowa Lwów, Hotel Żorża. St. Maniecki i Spółka.

Alojzy Hübner, Lwów

poleca: dla Banków, Biur, Kantorów, Kancelaryj, Stowarzyszeń, Urzędów, Szkół, Zakładów i t. d.

Znakomite **Atramenty** jak: antracenowy, gallusowy, cesarski i fioletowy.
Antramenty do pisania i kopiowania tak na wagę, jakoteż w kamionkach i szklanych flaszkach po ⅛, ¼, ½, 1/1 i 2 litry.
Laki do pieczętowania po 16, 8 i 4 lasek w pakiecie.
Laki dla banków.
Laki do pieczętowania przesyłek pocztowych.
Najlepsze laki karminowe do listów czerwone, kolorowe, czarne i t. p.
Szpagat we wszystkich grubościach.
Szpagaty kolorowe przy odbiorze całego pakietu po cenach hurtownych.
Pióra stalowe, Rączki do piór, Ołówki.
Papier listowy, kancelaryjny i konceptowy.
Gumę arabską w płynie w flaszeczkach,
Atrament autograficzny.
Atrament hektograficzny. 1468 1—?
Tusz litograficzny.
Farbę piórową, Czernidło autograficzne.
Hektografy gotowe.
Masę hektograficzną Lewitusa.
Gąbki, Terpentynę.
Gąbki do pras litograficznych.
Kwas saletrzany.
Proszek szmirglowy.
Preparat autograficzny.

Przy odbiorze na książeczki na rachunek pół lub całoroczny, osobliwe; wyjątkowe ceny.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel

Jana Riedla
we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.



ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa.
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

1453 **Zakład zdrojowy i wodoleczniczy** 1—10

Morszyn (pod Stryjem)

położony w okolicy zdrowej i uroczej wśród lasów szpilkowych 380 mtr. nad poziom morza. Staja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. kąpiele bromowo-solankowe, aorowinowe, rzeczne i stawowe. Woda lecznicza gorzko-słon z zdroju Bonifacego. Leczenie hydropatyczne żętycą, elektrycznością i masarzem. Wskazania: choroby gardła, płuc. żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność i szkrofuły. **Zakład otwarty od 1. czerwca do 15. września. Pension od 18 zł. — z leczeniem od 22. zł. tygodniowo.**
Zarząd zakładu.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

E. & J. STROMENGER
c. i k. dostawcy nadworni Lwów, ul. Karola Ludwika 5.



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość **polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.**

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	[illegible]
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	[illegible]
Ceylon zielona	10·00	„	1·08
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
1338 1—30 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek liczba 33
poleca na sezon bieżący **najnowsze materje** po cenach umiarkowanych.
Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

KRAJOWE POWSZECHNE AKCYJNE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
W BUDAPESZCIE
(Vaterländische Allgemeine Versicherungs-Actien-Gesellschaft)
odbyło dnia 5. b. m.

Pierwsze zwyczajne Walne Zgromadzenie

pod przewodnictwem prezesa dyrekcji Franciszka Kossutha, który zawiadomił Zgromadzenie, iż interes Towarzystwa rozwinął się nader pomyślnie.

Sprawozdanie obejmujące bilans Towarzystwa za pierwszy rok administr. 1896 r. zawiera następujące szczegóły:

Dział ogniowy. Premie 1,015.629 zł. 24 ct., reasekuracja i storna 239.670 zł. 50 ct. Szkody, po odtrąceniu reasekuracji 154.110 zł. 78 ct. Premie za następne lata wynoszą 3,017.856 zł. 54 ct.

Dział gradowy. Premie 202.721 zł. 78 ct., reasekuracje i storna 83.819 zł. 09 ct. Szkody po odtrąceniu reasekuracji 82.382 zł. 24 ct.

Dział ubezpieczeń od wypadków. Premie 116.014 zł. 04 ct., reasekuracja i storna 19.835 zł. 93 ct. Szkody po odtrąceniu reasekuracji 20.610 zł. 23 ct. Premie za następne lata wynoszą 614.439 zł. 48 ct. Towarzystwo wydzieliło znaczne rezerwy, a mianowicie rezerwę premji 340.354 zł. 69 ct., a rezerwę szkód 45.573 zł. 03 ct., ogółem 385.927 zł. 72 ct. Bilans wykazuje czysty zysk 89.588 zł. 30 ct. z której to sumy 50.000 zł. zużyto do wypłaty 5% dywidendy, pozostającą kwotę zaś rozdzielono wedle postanowień statutu, a resztę 2.774 zł. 78 ct. przeniesiono na nowy rachunek.

Sprawozdanie dyrekcji uwiadamia, że w najbliższym czasie przedłoży sprawę **działu życiowego,** gdyż zamierza rozszerzyć operacje swe na ten dział, dalej, że Towarzystwo zaprowadziło dział ubezpieczeń od szkód, powstałych przez włamywanie.

Wskutek uzyskanej koncesji w Austrji, rozwinęło Towarzystwo interes i na Przedlitawię i otworzyło między innemi reprezentacje we Wiedniu, Lwowie (ul. Sykstuska l. 10), Gracu, Pradze i Bernie.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z aklamacją i udzieliło Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich P. T. Odbiorców, jakoteż wszystkich, którzy z nadejściem sezonu zamierzają się zaopatrzyć w aparaty i przybory fotograficzne, **że mój nowy cennik jest już na ukończeniu. Raczą tedy swe nazwiska zgłosić.**

Ludwik Feigl
Pasaż Hausmanna we Lwowie,

właściciel najstarszego i największego składu aparatów i przyborów fotograficznych, dostawca klubu miłośników sztuki fotograficznej, tudzież fotografów fachowych we Lwowie i na prowincji.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.